№ 122. We Lwowie, Piątek dnia 21. Maja 1869. Rok VIII.

Wychodzi codziennie o godzinie 3. po południu.

Przedpłata wynosi:
MIEJSCOWA: kwartalnie 3 złr. 75 centów, miesięcznie 1 „ 30 „

Z przesyłką pocztową:

kwartalnie:
w państwie austrjackiem z Tygodnikiem Niedzielnym 5 złr. ct.
do Prus i Rzeszy niem. 4 tal. 15 sgr.
„ Szwecji i Danii 6 „
„ Francji i Anglii 23 franków
„ Włoch 25 „
„ Belgji i Szwajcarji 18 „
„ Turcji i ks. Naddun. 18 „
bez Tyg. N.

Numer pojedynczy kosztuje 8 cnt.

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują

We LWOWIE: Biuro Administracji Gazety Narodowej przy ulicy Nowej, pod liczbą 291. W KRAKOWIE: Księgarnia Józefa Czecha w rynku. W PARYŻU: na całą Francję i Anglię jedynie p. pułkownik Raczkowski, rue du mont de Lodi Nr. 1. We WIEDNIU: p. A. Oppelik, Wollzeile, 22, tudzież pp. Haasenstein & Vogler, Neuer Markt Nr. 11. W FRANKFURCIE nad MENEM i HAMBURGU: pp. Haasenstein & Vogler. W BERLINIE: p. Rudolf Mosse.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stęplowej 30 cnt. za każdorazowe umieszczenie.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.

Manuskrypta drobne nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Utinam falsi simus vates!

Jenerał Türr, którego zapatrywania się na konieczność zmian konstytucyjnych w Przedlitawii znane są naszym czytelnikom z listu, powtórzonego niedawno w *Gazecie* z *Pester Lloyda*, wystąpił teraz znowu w tem ostatniem piśmie z artykułem, poświęconym po części sprawie galicyjskiej. Jenerał widzi możność, że w najbliższym czasie wybuchnie wielka wojna na obydwu półkulach świata: jeżeli bowiem naprężone stosunki między Anglią i Zjednoczonemi Stanami nie dadzą się załagodzić bez wojny, naówczas nietylko Anglia i Francja wystąpią wspólnie do walki przeciw republice amerykańskiej, ale także Prusy i Moskwa skorzystają z tej sposobności, by dopiąć ambitnych swoich celów w Europie. Jenerał kończy swój list temi słowy:

„Gdyby Moskwa wzięła czynny udział w wojnie, stałoby się to dla nas (t. j.) dla Austrjacko-węgierskiej monarchii, kwestją nader żywotną, a to nietylko dlatego, że zalew kozacki i kałmucki obrałby sobie kraj nasz za koryto w pierwszej linii, ale także i z tego powodu, że Austrja i Węgry zawierają owe terytorjum, które Moskwa na wypadek wojny zamierza podminować i wyzyskać dla siebie. Jest to tedy dla nas obowiązkiem żywotnym, zająć za wczasu odpowiednie stanowisko wobec takiej ewentualności, ażebyśmy w razie potrzeby mogli być przedmurzem naszej własnej i ogólnej europejskiej cywilizacji.

„Byłoby to smutnem złudzeniem i zemściłoby to się na nas gorzko, gdybyśmy zamykali oczy przed tem niebezpieczeństwem i nie chcieli zmierzyć naprzód jego doniosłości. Znając jednak niebezpieczeństwo i chcąc mu stawić czoło w sposób skuteczny, musimy się starać rozwijać nasze siły, zbroić się, a przedewszystkiem potrzeba się strzedz w Galicji i wszędzie indziej przed polityką, której skutki musiałyby przyjść w pomoc zgubnym zamiarom naszych wrogów. *Caveant consules!* *Stefan Türr*“.

Jest to głos Kasandry, który ostrzega rząd wiedeński w chwili, gdy upojeni swojemi świeżemi tryumfami, pp. doktorowie-ministrowie przypinają nowo otrzymane ordery do swoich „mieszczańskich fraków“. I jak głos Kasandry, przebrzmią te słowa bez skutku. Złowrogie fatum kieruje losami monarchii habsburgskiej w ostatnich dziesiątkach lat; nigdy jeszcze wobec równie groźnych stosunków zewnętrznych, nie prowadzono nigdzie równie fałszywej polityki wewnętrznej. Gospodarstwo w Przedlitawii poruczone jest żywiołowi, który sympatyzuje z planami Prus i mało dba o położenie tamy dążnościom moskiewskim. Węgrzy sami pomogli utwierdzić żywioł ten u władzy, dziś muszą przyjąć konsekwencje swojej polityki i myślić sami o sobie; Przedlitawia nie zasłoni ich od „zalewu kozackiego i kałmuckiego“. Zalew ten zamiast tamy, napotka mnóstwo żywiołów, gotowych puścić się z jego prądem.

Być może, że najwyżsi kierownicy polityki austrjackiej pochlebiają sobie, iż w ostatniej chwili wszystko da się naprawić, iż jednym zamachem pióra niezadowolone ludy dadzą się przemienić w masę, pełną poświęcenia i zapału, iż zdemoralizowane warstwy, stanowiące *gros* ludności, przejmą się nagle rozumem politycznym i cnotami obywatelskiemi. Niestety, rachuba ta jest z gruntu mylną. Austrja liczyć może tylko na bierne zachowanie się dwudziesto-milionowej ludności przedlitawskiej, i na nic więcej — a bierne to zachowanie się u dołu, połączone z nieudolnością u góry, było już przyczyną klęsk w r. 1859 i 1866. Dziś widzimy te same warunki, tę samą nieudolność, obok ogólnego upadku ducha i wiary w przyszłość — dlaczegoż nie mielibyśmy się obawiać tych samych rezultatów?

Jedna dotychczas sprawa w całej Europie była na zawołanie każdego, komu się podobało poruszyć ją w interesie własnym — sprawa polska. Którykolwiek gabinet potrzebował zaniepokoić Europę tą sprawą, mógł to czynić każdej chwili. Od kilku lat, zdrowy rozsądek i głos powszechny wpycha Austrji tę broń do ręki. Korzystniej pod tym względem położona od mocarstw zachodnich, Austrja mogłaby rzeczywiście, nietylko wyzyskać sprawę naszą na swoją korzyść, na korzyść idei dynastycznej, stanowiącej jedyną spójnię mnogich królestw i krajów przed i zalitawskich — mogłaby nawet w narodzie polskim obudzić silną wiarę, że należy mu szukać punktu oparcia w tem przymierzu z dynastją, wypartą z Niemiec, a jakby z natury rzeczy przeznaczoną panować na Wschodzie Europy. Tymczasem, niepodobna utaić, że sztuczki p. Beusta wiary tej w narodzie polskim ani obudziły, ani obudzają. Oddano Galicję na pastwę centralistom wiedeńskim, odmówiono jej najgłówniejszych warunków pielęgnowania swej narodowości, odstręczono ogół polski od myśli złączenia swych nadziei i swych dążeń z przyszłością austrjacko-węgierskiego kompleksu państwowego. Nadaremnie podobno odzywa się dziś z Pesztu głos ostrzegający, że „rajchsrat w kwestji galicyjskiej trwoni czas na małodusznych szykanach, że półurzędowa prasa wiedeńska wyraża się tak, jak gdyby z niecierpliwością oczekiwała w Galicji zaprowadzenia zniesionego w Czechach stanu oblężenia — podczas gdy coraz bardziej zbliża się chwila ciężkiego przesilenia, któremu Moskwa z właściwą mongolskiej rasie wytrwałością drogę toruje.“ Nadaremnie! Wiedeńskie *Bürgerministerium* nie ustąpi ani na włos od bachowskich i szmerlingowskich tradycyj, a gdy wybuchnie nakoniec owa wielka krizys w Europie, w Azji i w Ameryce, którą przewiduje jenerał Turr, gdy w nadzwyczajnej potrzebie Austrja oglądnie się nakoniec za nadzwyczajnemi środkami, to oprócz owych siedmiu Galicjan w delegacji dla spraw wspólnych, nie znajdzie innego, przygotowanego materjału.

My wierzymy silnie i niezłomnie, że Bóg opiekuje się sprawą polską, i że z Austrją nie zaginie dla nas ostatnia kotwica; ale jeżeli Węgrzy mniemają, że polityka dzisiejszego wiedeńskiego gabinetu w sprawie polskiej zasłonić ich może od inwazji moskiewskiej, to dobrzeby dla nich było, gdyby czemprędzej wyszli z tego błędu. W interesie wspólnym nie zostaje nam nic, jak tylko powtórzyć wyrażone na wstępie życzenia:

„Utinam falsi simus vates!“

Przegląd polityczny.

Austrja i Węgry. *Pester Lloyd* dowiaduje się, że urządzenie nowej flotyli wojennej na Dunaju jest prawie pewne i nastąpi już wkrótce. Brak jej dał się bardzo czuć podczas kampanii w roku 1866, a dzisiaj, kiedy już Turcja i Rumunia mają swoje floty pancerne na wodach Dunaju, nie może i Austrja zwlekać z przyprowadzeniem jej do skutku. Z wielu powodów ma być i tutaj ustawiona flota pancerna.

Korespondent wiedeński do *Köln. Ztg.*, zwykle dobrze poinformowany, nazywa przedwczesnemi szczegóły, przez różne dzienniki niedawno podane o treści przyszłej austrjackiej księgi czerwonej. Donosi wprawdzie, że polecono radcom dworu Gagernowi i Biegelebenowi zestawienie księgi czerwonej, dodaje jednak zarazem, że chodzi tu tylko o zebranie i przejrzenie materjału. O samej księdze czerwonej powiada tenże korespondent: „Przewodnią myślą tego zestawienia materjałów ma być sposób, któryby określił starania Austrji około utrzymania i utrwalenia pokoju. Z tego powodu najwięcej kart księgi czerwonej ma być poświęconych ostatniemu zajściu grecko-tureckiemu i stosunkowi Austrji do paryzkiej konferencji. Ponieważ okres ostatniej sesji Rady państwa był w ogóle skąpy w ruch dyplomatyczny, księga czerwona w ogóle nie będzie obfitą w treść. Prawdopodobnie będą w niej także pomieszczone akta, odnoszące się do rokowań z Anglią względem dodatkowej konwencji do układu handlowego.

Bohemia zalicza do nieprawdopodobnych pogłosek doniesienie o zjeździe cesarza austrjackiego z królem pruskim.

Do niedawna jeszcze pisano wiele o inicjatywie dyplomatycznej, którą podjął rząd bawarski u innych mocarstw katolickich wobec ewentualnych uchwał przyszłego koncylium ekumenicznego. *Neue fr. Presse* dowiaduje się tedy, że nie chodzi teraz o jaki krok formalny, który miał być uczyniony przez ks. Hohenlohe, lecz o proste poruszenie tej sprawy. Dotychczas nie miała ona jeszcze żadnych następstw. Co się zaś tycze stanowiska Austrji w szczególności wobec przyszłego koncylium, to zapewne określi się ono bliżej dopiero po ogłoszeniu kwestyj, które mają być rozbierane przez koncylium, a i wtedy wmięszałaby się do nich Austrja w tym tylko wypadku, gdyby te kwestje zeszły z pola czysto-religijnego i sięgały w prawną sferę państwa.

W Peszcie ukonstytuowała się deputacja regnikolarna, zajmująca się sprawami Rieki, i wybrała na nowo swym przewodniczącym hr. Antoniego Majlatha.

Wiener Abendpost zbija pogłoski, podane przez niektóre dzienniki prowincjonalne, jakoby pierwszy projekt mowy tronowej miał był zawierać ustęp, odnoszący się do spraw niemieckich, który potem wypuszczono. W ogóle ustęp, dotyczący zewnętrznej polityki, nie uległ żadnej zmianie, jak twierdzi tenże dziennik.

I Słowieńcy urządzili w drugim dniu Zielonych świąt wielki mityng w Wiszmarje, na który zebrało się około 12.000 osób. Omawiano między innemi kwestję założenia „Zjednoczonej Słowenji“ i kwestję wszechnicy słowieńskiej w Lublanie. Przemawiali Bleiweis, Wosznak i Raclag.

Zajścia, wywołane układaniem listy przysięgłych w Pradze, stają się coraz ciekawsze. Niemieccy członkowie komisji przysięgłych uchwalili na posiedzeniu pełnej komisji, ażeby trzecia część osób listy przysięgłych składała się z samych Niemców i ażeby do tej listy nie wpisywano osobistości stronnictw skrajnych, jak Skrejszowsky, Zeithammer i inni. Jeśli te żądania Niemców nie zostaną przyjęte, natenczas głosować oni będą przeciw wszystkim kandydatom czeskim, nie troszcząc się o to, czy lista przyjdzie do skutku, czy nie.

Niemcy. *Patrie* dowiaduje się z Berlina, że rząd pruski zajmuje się teraz bardzo gorliwie projektem kolonizacji. Ze względu, że morski handel niemiecki przybiera coraz większe rozmiary, Prusy żądają od holenderskiego rządu odstąpienia wysp Banda, znajdujących się w grupie wysp wschodnio-indyjskich. Stołeczne miasto wyspy Banda, nazywa się Nassau. W mieście tem była niedawno jedna z pruskich korwet. W razie pomyślnego ukończenia rokowań, rząd pruski będzie się domagał od związkowego parlamentu znacznej pożyczki dla utworzenia w Nassau wielkiego zakładu morskiego.

Około d. 26. czerwca ma nastąpić zamknięcie północno-niemieckiego rajchstagu, a zarazem potem będzie zwołany parlament cłowy, którego obrady przeciągną się zapewne aż do końca czerwca.

Organ p. Bismarka, *Nordd. Allg. Ztg.*, polemizuje przeciwko opinii publicznej, oświadczającej się jednogłośnie przeciwko projektowanym przez rząd podwyższeniom podatków. Kupiectwo berlińskie podało przeciw projektowi podatku od interesów giełdowych memorjał, wykazujący niesprawiedliwość tego podatku; *Nordd. Allg. Ztg.* nazywa memorjał ten *oratio pro domo sua*. Projektowanemu podatkowi od akcyj kupiectwo zarzuca w tym memorjale, że wywoła on równe oburzenie, jak podatek kuponowy w Austrji. Porównanie to z Austrją gniewa bardzo półurzędową gazetę pruską. Dowodzi ona, że porównanie to jest bezzasadne: albowiem Prusy chcą opodatkować akcje przemysłu, Austrja zaś

O niektórych rzadszych krajowych zwierzętach ssących.

Wspomnienia z lat ubiegłych

przez *Stan. Konst. Pietruskiego.*

(Ciąg dalszy.)

Mruk świstak (*Arctomys Marmota*). To ciekawe, zmyślne i wysokiego ułaskawienia zdolne alpejskie zwierzątko, przypominające z układu i kształtu razem potrosze susła, niedźwiedzia, zająca i wiewiórkę, jest z wierzchu ciemno-brunatno-szare, po bokach w płowe wpadające, u spodu zaś rdzawo-płowe, ciemię i potyle głowy są czarne i siwo upstrzone, a koniec pyszczka siwy; przez oczy ciągnie się smuga siwawo-płowa. Zębostan jak u susła, z którym ma niejakie podobieństwo, tylko że jest daleko większy. Nóżki ostremi pazurkami opatrzone, nastopne jak u niedźwiedzia; a czarne wielkie oczy i rozdzielona górna warga, przez którą długie żółte ząbki widać, przypominają zająca, ogónek krótki kończasty. Długość cała wynosi przeszło 2 stopy. Świstaki żyją na wysokich górach w Alpach, Pireneach i w naszych Tatrach, lubią zieliste upłazki, w bliskości jezior halskich po nad kosodrzewina do wysokości 8.000 stóp nad pow. morza wzniesione, które im służą za żerowiska. Żywią się trawą i roślinami alpejskiemi. Mieszkają w podziemnych norach, które sobie swojemi ostremi pazurami wykopują. Te nory są stosownie do pory roku wyżej lub niżej położone, płytsze lub głębsze. Letnie są płytkie (takzwane letniki), złożone z kilku oddziałów, i zwyczajnie mają tylko jedno wnijście. Zimowe zaś bywają daleko głębsze t. j. dłuższe, z jednym tunelem wchodowym, ciągnącym się tem dalej w głąb (ze 3 sążnie), im więcej świstaków nad nim pracowało; przy końcu zaś przechodzi on w gniezdną kotlinę, która jest zawsze obszerniejszą jak w letniku, a z tyłu jej wychodzą nareszcie dwie nory poboczne, tak że cała ta podziemna budowa wygląda jak ogromne krzywe ipsylon. Nory te budują wspólnie, połączonemi siłami, i zwyczajnie już w październiku zamykają się w 6—8 towarzyszów razem dla przepędzenia w miłem towarzystwie letargu zimowego.

Tak leżą jedne przy drugich w swoim podziemnym kociołku w kłębek zwinięte, nie jedząc nic, aż dopóki ciepło wiosenne do ich pieczar nie dójdzie. Wtenczas dopiero przebudzają się i wychudłe na świat wyłażą nadziemny.

Świstak z młodu wychowany, a nawet i stary złapany, bardzo się łatwo oswaja, przywiązuje się do swego pana i okazuje zdolności umysłowe, które w istocie poszanować się godzi. Ksiądz dr. Janota w Krakowie trzymając przez lat kilka świstaka i bobaka, dokładnie poznał ich zachowywanie się w niewoli i udzielił prof. dr. Nowickiemu następujących zajmujących szczegółów, które tu w streszczeniu podajemy.

Świstaka dostał szanowny właściciel z Tatrów. Po trzech latach dokupił mu dla towarzystwa z menażerji bobaka (*Arctomys Bobak*). Świstak był zrazu dość lękliwy, za zbliżeniem się człowieka stawał na tylnych łapkach w kąciku pokoju lub przy ścianie i świstał; wzrok jego świadczył najwymowniej o tem, że się boi i prosi o litość nad sobą.

Później już tego nie czynił, chyba że się czego zląkł. Nieraz atoli oba te zwierzątka świstały głosem cichszym we śnie, zupełnie tak samo jak psy śpiąc szczekają. Oczywiście, że im się wtedy coś śniło. Zaraz z początku dał się świstak głaskać i nikogo nie kąsał. W krótkim czasie bardzo się obłaskawił i rozeznawał dobrze domowników od obcych, których w ogólności nie lubił. Głos i chód domowników tak dobrze umiał rozeznać od głosu i chodu obcego człowieka, że wieczór nawet śpiąc dobrze i w innym będąc pokoju, poczuł przybyłą obcą osobę. Wtedy przybiegał rżąc jak konik, najeżony, i machając ogonkiem zawsze z góry na dół, i starał się obcego z tyłu w nogę ukąsić, jakoż mimo wszelkiej uwagi udało mu się to dwa razy.

Uważałem, że osób, nielubiących zwierząt i w ogóle bez czucia, i on znieść nie mógł.

Na zawołanie lub trzaskanie palcem przychodził i we dnie i w nocy. Bobak wychowany w menażerji, i trzymany przez 4 lata w srogiej niewoli w żelaznej klatce, nigdy się już tak nie ułaskawił.

Oba te zwierzątka tak się wkrótce do księdza dr. Janoty przywiązały, że sypiały z nim w łóżku, i nieraz na podziękowanie przynosiły mu pęk siana do łóżka, chcąc się także czemś przysłużyć.

Lubiły żeby ich na okno wystawiać; biegały za swoim panem do ogrodu i wracały nazad; nawet dawały się brać do powozu jak pieski i jeździły z Krakowa na wieś. Świstak jadał z początku kapustę i gotowane kartofle, później jednak najlepiej lubił dościgłe piękne owoce i chleb cukrowany.

Na widok czegoś niezwyczajnego, lub cudzych osób obydwa wydawały przenikliwy świst, co jest u nich także i na wolności znakiem zbliżającego się niebezpieczeństwa. Zresztą mruczały jak niedźwiadki, a jak się z sobą bawiły lub czasem czubiły, to rżały jak małe koniki. Szkoda tylko, że się lubiły podkopywać, gryzły i psuły suknie i meble, czasem wyłaziły tam gdzie ich nie potrzeba było; te były ich małe wady przy najlepszych przymiotach. Mięso i futerko ze świstaków nie wiele warte, ale za to tłustość z tych zwierząt, nieposiadająca wprawdzie żadnych własności uzdrawiających i przymiotów wyłącznych i nieróżniąca się niczem od innych tłustości, odgrywa wielką rolę w Alpach i Tatrach między lekami szarlatańskiemi, jako uniwersalny środek na różne słabości, i staje się też przyczyną ich zguby i wytępienia.

Kozica (*Antilope Rupicapra Sch.*) Wielkości naszego domowego kozła, tylko że trochę wyższa, ale za to krótsza i szczuplejsza. Na wiosnę jest żółtawa jak zeschły szuwar (*chamois*), ztąd powstało nazwisko francuzkie, w lecie cisawo-rudawa z czarniawą pręgą przez grzbiet, w jesieni zaś i w zimie pięknie śniada lub czarno-śniada; głowa, twarz z podgardlem brudno białe (w zimie jaśniejsze), u kozła śnieżno-białe, i przez oczy ciągnie się brunatno-czarniawa smuga, ogónek czarniawy. U starych kozic długie włosy na grzbiecie, tworzą niejako grzywę; bródki, jak kozy, te zwierzęta nie mają; rogi trwałe, t. j. nigdy nieodmieniające się, są czarne, w poprzek obrączkowane, 10—11 cali długie, prosto wyrastające, u góry raptem haczkowato zakrzywione, u kozła o cal dłuższe jak u kozy.

Do tego rodzaju należą liczne gatunki zwierząt (antylop), żyjących po największej części w Azji i Afryce. Nasza zaś kozica mieszka na wysokich górach w Alpach, Pireneach i w naszych Tatrach, gdzie się ich ilość w ostatnich latach znacznie zmniejszyła.

Żywi się pączkami z drzew, ziołami alpejskiemi i leśną trawą. Ciepła nie lubi, dlatego w lecie na najwyższych szczytach gór przebywa, w zimie zaś schodzi czasem do niżej położonych lasów.

Ten piękny zwierz, stworzony do pobytu na wysokich niebotycznych górach, posiada też nadzwyczajną zręczność; z największą łatwością przebiega wąziutkie ścieżki nad bezdennemi przepaściami, wydrapuje się na prostopadłe skały, chodzi zwinnie i szybko po odwiecznych lodach, a zagrożony niebezpieczeństwem, skacze 20—30 stóp ze skały na skałę. Zmysły wzroku, słuchu i węchu są bardzo bystre, a ponieważ gdy się pasą, mają zwyczaj warty stawiać, które przytłumionym świstem o grożącem niebezpieczeństwie drugich ostrzegają, dlatego je trudno podejść.

Z młodu wzięte ułaskawić się łatwo dają, ale się bardzo trudno wychowują. Krzyżowania kozic z kozami domowemi w Tatrach, nigdy nie próbowano, w Alpach udało się to według Tschudiego. Już i rozmnożenie tych pięknych zwierząt udało się p. Lauferowi, w Kamerjaku Cemeńskim (Chambery) w r. 1855. Mięso jest białawe, dosyć smaczne, tłustość i skóra użyteczne, z rogów robią rączki do lasek i parasolów; a w żołądku znajdują się czasem gałki z ziół i włosów, bezoar kozi zwane i dawniej do lekarstw używane.

Przechodzę do naszych pięknych jeleni krajowych. Nasamprzód trzeba wiedzieć, że rasa jeleni karpackich jest daleko większą od zdelikaconych w zwierzyńcach niemieckich jeleni cywilizowanych. Długość ciała starego rogacza wynosi przeszło 7—8 stóp a wysokość w kłębach 4 stopy; łania bywa zwyczajnie mniejsza i smuklejsza; barwa letnia jest z wierzchu płowo-śniada, pod spodem biaława, ogónek białawy, w zimie siwo-śniada. Małe rodzą się w liberji śniadopłowej, biało-cętkowanej.

Wysmukła postać, długa piękna, zaokrąglona szyja, mała ozdobna głowa, na której dwa śliczne rogi nakształt konarów drzew rosną (wyłączna własność samców), wielkie żółtawe, od siebie oddalone, pełne ognia oczy, a pod oczami głębokie jamy, łzawniki zwane, długie ruchome uszy, cienkie piękne nóżki z czarnemi kopytami, a nareszcie kły, wyraźne u rogaczów, odznaczają należycie jelenia od innych podobnych mu zwierząt. Stary samiec zowie się rogacz, samica łania.

Młody jeleń dostaje po skończonym roku dwa proste rogi, bez żadnych gałązek, i zowie się szpicak. Po dwóch latach wyrastają mu rogi nakształt wideł, i wtenczas jest widłakiem. W trzeciem i czwartym roku posiada już 6—8 takich gałązek; w czwartym i piątym 10, a czasem i więcej. Myśliwi rachują zwyczajnie gałązki tego rogu, który ich najwięcej ma, i podwajają je. Tym sposobem mamy jelenie o 6, 8, 10, 12 i 14 końcach. Ale bywały już rogacze o 20, 40 i o 60 końcach. W ósmym roku jest stary samiec najpiękniejszy. Łania prawie nigdy rogów niema.

Te zwierzęta po roku swoje rogi zmieniają, gubią je w lutym i marcu, młode szpicaki w kwietniu i maju. Wtenczas żyją samotnie, dopóki się kościany wyrostek nie przekłuje, co zwyczajnie piątego dnia następuje, poczem rogi rosną prędko, a w 14—16 niedziel są już większe i piękniejsze, jak te, które zgubiły. Potem jeleń ociera je o stare pniaki, aby mech otrzeć, którym są pokryte i który skwapliwie pożera. Takie otarte rogi są z początku białawe, potem żółtawe, aż nareszcie w kilkanaście tygodni dostają orzechowo-siwą właściwą barwę.

W sierpniu lub we wrześniu mają już zupełnie wykształcone rogi.

Te zwierzęta z młodu wzięte, łatwo się oswajają i do różnych sztuk, nawet do ciągnięcia sanek wprawić się dają. Ale im nigdy nie można zupełnie wierzyć, bo swojemi rogami niebezpiecznie kłują. (C. d. n.)

opodatkowała kupony obligacyj długu państwa, co równa się niedotrzymaniu pierwotnego zobowiązania.

Szwajcarja. Przed odjazdem z Lugano, Mazzini wystosował do swych „wrogów“ obszerny list, umieszczony w *Trybunie*, w którym mówi, że sprzysiężenie medjolańskie jest dziełem włoskiej policji. Jakkolwiek, mówi dalej Mazzini, uważam dziś rewolucję za przedwczesną, wszelako nie omieszkam skorzystać z dogodnej sposobności, aby się przyczynić do obalenia dzisiejszego rządu włoskiego.

Szwajcarska Rada związkowa wydalając Mazziniego z kantonów, graniczących z Francją i Włochami, motywowała swój krok w następujący sposób:

„Zważywszy, że Józef Mazzini już od wielu lat prowadzi politykę, przeciwną obecnemu stanowi rzeczy we Włoszech, a jak równie wiadomo, nieraz już w sposób gwałtowny starał się urzeczywistnić wobec Włoch swe polityczne przekonania;

zważywszy, że Mazzini, który z powodu nieustannej agitacji już dawniej był wydalony z Szwajcarji, teraz znów podczas swego pobytu w Lugano konspirował przeciw królestwu Włoskiemu, i jest sprawcą nieudałego spisku w Medjolanie;

zważywszy, że honor kraju i polityczne względy na przyjaźń z państwem sąsiedniem wymagają wydalenia Mazziniego — Rada związkowa uchwala: Zabrania się Józefowi Mazziniemu przebywać w kantonach, graniczących z Włochami lub Francją, a władza kantonu Tessyńskiego ma jego wydalenie zarządzić i o tem zaraz donieść.“

W Lugano, gdzie Mazzini liczył niemało przyjaciół, rozkaz ten zrobił niemiłe wrażenie, lecz za to dzienniki szwajcarskie pochwalają krok Rady związkowej, nazywając go koniecznym. Nie podoba im się tylko, dlaczego Mazziniemu wzbroniono mieszkać w kantonach, graniczących z Francją. Postępowanie to nazywają one służalczem, niegodnem wolnego narodu.

Francja. Upłynął już czas publicznych zgromadzeń przedwyborczych na których mogła być omawianą polityka. Po dniu 17. maja nastąpił pięciodniowy pokój, w którym to czasie zdecydują się wyborcy, komu na dniu 23. b. m. mają oddać swój głos; rzecz oczywista, że organa rządowe dobrze się uwiną, ażeby ten krótki czas wyzyskać na korzyść agitacji za kandydatami rządowymi. Nikt też nie wątpi, w jakim kierunku działać będą organa rządowe, zacząwszy od prefektów a skończywszy na polowych; ciekawość powszechna skierowaną jest przedewszystkiem na zachowanie się i działalność duchowieństwa, które dotychczas zachowywało stanowisko bierne wobec ruchu wyborczego. Że rząd cesarski ma wszelkie powody, mieć się na baczności wobec duchowieństwa, o tem przekonywa nas artykuł ultramontańskiego *Monde*, a mianowicie następujący ustęp tegoż: „W pewnych sferach i w pewnych dziennikach objawiona została ufność, że rząd uporawszy się z walką wyborczą i nie lękając się już katolików, wobec Rzymu stanowczą zajmie postawę. Wiemy, co się pod tem ma rozumieć. Rząd powinien uznać przykre położenie, w jakiem go stawiają podobne pogłoski, i powinien im urzędownie zaprzeczyć. Rząd nie może rozpoczynać gry z katolikami; z tego co zostało wypowiedziane w klubach i na zgromadzeniach wyborczych, mógł się rząd przekonać, jaka nienawiść szerzy się przeciw niemu. A przypuściwszy nawet, że rząd chce się wobec nas dopuścić zdrady — bo krok taki byłby zdradą — do czegoż to doprowadzi? Miałżeby się rząd sam narażać na niebezpieczeństwo pomnożenia liczby swoich nieprzyjaciół?“

Constitutionnel wyraża się o znaczeniu ostatnich wyborów we Francji: „Ciało wyborcze Francji życzy sobie utrzymania pokoju, gdyż w pokoju mogą być rozwiązane zadania cywilizacji i podnoszone materjalne i moralne interesa. Ale życząc sobie pokoju, Francja pragnie zarazem jego warunków, takich, które jedynie mogą go uczynić trwałym i sprzyjającym ogólnemu rozwojowi; pragnie, ażeby jej sąsiedzi zrzekli się także ze swojej strony planów aneksyjnych, ażeby potężne państwa szanowały całość państw słabszych i ażeby pod żadnym pozorem, chociażby najidealniejszym, w polityce nie targano się na niezawisłość innych ludów. Przed trzema laty jeszcze można było przebaczyć wiele błędów i złudzeń, które już dziś nie mogą uchodzić za takie. Nastąpił bowiem zbawienny zwrot w duchu narodów, a wyrazem jego jest całe prawie dziennikarstwo francuzkie. Głos dziennikarstwa zaś jest tutaj tylko echem wiary całego kraju, wiary w politykę pokoju, którą jest międzynarodowa sprawiedliwość, prawo narodów, równowaga kontynentalna i wielkość Francji.“

Ciekawe szczegóły podają dzienniki z przedwyborczego zgromadzenia w 6. okręgu, w którym ubiega się o krzesło dwóch publicystów: Guerolt, redaktor *Opinion Nationale*, i Juliusz Ferry, jeden z współpracowników niezawisłego dziennika *le Temps*. Z początku szło wszystko gładko, gdyż mowy obu zapaśników obracały się około ogólnych zasad. Później jednak przeistoczyła się walka zasad w walkę osobistą, tak dalece, że Gueroult ośmielił się posądzić Ferrego o orleanizm, zarzucając mu, że w czasie swej bytności w Londynie odwidzał członków młodszej linii Orleanów. Ferry odparł na to, że w Londynie był tylko u Ludwika Blanka i Ledru-Rollina. W każdym jednak razie, dodał, lepiej odwidzać zdetronizowanych książąt, niż nadskakiwać kuzynowi dzisiejszego cesarza, jak to czyni p. Gueroult. Redaktor *Opinion Nationale* usprawiedliwia się teraz w swym dzienniku z tego zarzutu, mówiąc, że przyjaźń, która od dziesięciu lat łączy go z księciem Napoleonem, nie zagładziła w nim poczucia obowiązków.

Znany autor broszury *les Propos de Labienus*, p. Rogeard, ogłosił nowe dziełko pod napisem: *La crise electorale de 1869*, w którem wzywa wszystkich, aby robili jak najwięcej rewolucyjnych manifestacyj. Jeśli 100.000 Francuzów, mówi autor, zawoła jednomyślnie: „Precz z cesarzem!“ to cesarstwo runie z pewnością.

Anglia. Wobec roszczeń rządu amerykańskiego z powodu sprawy „Alabamy,“ które niedawno poruszył senator Sumner w Washingtonie, przypomina *Times*, że trzy lata temu poseł amerykański w Londynie, Adams, poruszył już kwestję wynagrodzenia i proponował sąd rozjemczy, lecz Ameryka nie wykazała szczegółowo szkód, zrządzonych przez statki południowe amerykańskiemu handlowi. Dalej *Times* zwraca uwagę na pismo, przedłożone niedawno kongresowi przez prezydenta. Było to sprawozdanie, sporządzone na żądanie Izby reprezentantów przez sekretarza stanu, Fisha, a obejmujące wykaz szkód, zrządzonych okrętom kupieckim przez południowe statki korsarskie. Wykaz ten opiera się na cyfrach, podanych przez poszkodowanych, a Fish dodaje, że rząd podaje jeszcze inne dowody i materjały, na których się sprawozdanie opiera. Ogół tych szkód wynosi około 14 milionów dolarów, a rząd Stanów Zjednoczonych domaga się wynagrodzenia tej sumy od Anglii, która miała zbroić w swych portach korsarskie statki Południowców. Między temi statkami wyszczególnił się statek „Alabama,“ który sam jeden zabrał około 70 okrętów kupieckich. *Times* mniema, że wymagania Ameryki są wygórowane, gdyż podane szkody opierają się niejednokrotnie tylko na szacunku, zrobionym przez kapitana statku zabranego, a czasem kapitana statku zaborczego, a jak pierwszy przeceniał szkody, tak znów drugi podawał wyższą wartość zaboru aby się pochlubić.

W Londynie krążyły pogłoski, że rząd Stanów Zjednoczonych postanowił domagać się energicznie wynagrodzenia od Anglii. Mówiono nawet, że w razie odmownej odpowiedzi, Ameryka gotowa chwycić za broń. Okazuje się dziś, że wieści te były obliczone tylko na spadek papierów. Owszem wszystko pozwala przypuszczać, że Ameryka nie chce zadzierać się z Anglią, gdyż niedawno jeszcze miała proponować dla załatwienia sprawy „Alabamy“ sąd rozjemczy, w którym król pruski odegrałby główną rolę, a teraz znów donoszą dobrze informowani korespondenci, że prezydent Grant przeszle amerykańskiemu posłowi przy dworze londyńskim obszerną notę, w której zapewnia, że Ameryka dołoży wszelkich starań, aby trudności z Anglią były załatwione na drodze pokojowej. Świat — mówi Grant — potrzebuje teraz pokoju.

Włochy. Po tygodniowem przeszło bezkrólewiu mają nareszcie Włochy znowu ministerstwo. Jak już wiadomo, przeszli ze starego ministerstwa do nowego: hr. Menabrea jako minister spraw zewnętrznych, hr. Cambray-Digny jako minister skarbu, de Filippo jako minister sprawiedliwości, Ribotty jako minister marynarki i Bertolé-Viale wojny. O nowym ministrze spraw wewnętrznych p. Ferraris nic więcej powiedzieć nie można, jak, że przewodził permanentom podczas ostatnich ewolucyj, nie okazawszy jednak przy tem żadnych innych odznaczających przedmiotów prócz uporu, z jakim domagał się urzędu, który teraz rzeczywiście piastuje. Był on dotąd adwokatem i posłem z miasta swego rodzinnego, Turynu. Z stronnictwa zwanego terzopartito dwóch członków wstąpiło do nowego gabinetu: pp. Bargoni i Mordini. Pierwszy, będący ministrem oświecenia publicznego a pochodzący z Lombardji, należał pierwiastkowo do lewicy; coby go uzdolniało do objętej przezeń teki, nikt nie wie, gdyż nie był nigdy ani profesorem, ani nawet nauczycielem; lecz ponieważ wszyscy poprzednicy jego, którzy zwykle wprost z katedry przenosili się na ławę ministerjalną, małem cieszyli się powodzeniem, przeto chciano, jak się zdaje, zrobić raz przecie próbę z ministrem nieuczonym. I Mordini należał przed 2 jeszcze laty do lewicy. Już w r. 1848 stał jako młody jeszcze człowiek na czele toskańskiego ministerstwa spraw zewnętrznych; w 1860 r. był czas niejaki prodyktatorem sycylijskim. Pochodząc z znakomitej familii toskańskiej, wyrzekł się zupełnie od niejakiego czasu swej przeszłości rewolucyjnej i wyznaje teżsame teraz jałowo-rozumne zasady umiarkowane, jakie zdają się leżeć we krwi Toskańczyków. Najwięcej znanym i najznakomitszym z nowych ministrów, jest p. Minghetti; z powodu roli, jaką od lat przeszło 20 odgrywał na widowni politycznej Włoch, i nadzwyczajnego swego daru krasomowczego, zdobędzie on sobie prawdopodobnie tak w Radzie ministrów jak w parlamencie ważniejsze daleko stanowisko od tego, jakie mu nadaje mało ważna stosunkowo teka handlu i rolnictwa.

Hiszpania. Przywódzcy stronnictwa republikańskiego mieli zakupić 4000 karabinów odtylcowych w fabrykach pruskich, a koszta tej broni mają być opędzone z dobrowolnych składek. Bez wątpienia wejdzie ta broń do Hiszpanii, nawet bez opłacenia cła; skoro się tedy rozpoczną narady kortezów nad formą rządu, to łatwo może się walka przenieść z gruntu parlamentarnego na inny, jeśli republikanie nie upatrzą dla siebie innego środka do przeszkodzenia tryumfowi rojalistów. Z drugiej strony, wszystkie prawie stronnictwa są już przesycone dotychczasowem prowizorjum, a wiele osób pragnie już jakiegokolwiek rozwiązania kwestji formy rządu, byle tylko położyć koniec temu stanowi niepewności, ciężko przygniatającemu materjalne interesa kraju. Izba ma się właśnie rozprawiać nad artykułem 33 konstytucji, a ponieważ większość jest widocznie monarchiczną, więc prawdopodobnie artykuł ten ustanowi monarchiczną formę rządu.

Wschód. Belgradzki dziennik *Jednost'* donosi, że sułtan nakazał wojsku tureckiemu opuścić twierdze Mały Zwornik i Sakar. W ten sposób zakończono spór z Serbią o załogę tych twierdz.

Zukunft dowiaduje się od jakiegoś korespondenta, że Turcy nie chcą opuścić rzeczonych twierdz, o czem dowiedziawszy się Osman-basza wysłał do nich komisarza, który ma ich nakłonić do dobrowolnego ustąpienia z serbskiego terytorjum.

Z Konstantynopola telegrafują pod dniem 19. b. m. do *Wanderera*, że Wysoka Porta przyjęła jak najuprzejmiej nowego posła serbskiego, i że okropne trzęsienie ziemi zrobiło na Sporadach straszne spustoszenia. Szczególnie na Symi miało zginąć tysiące osób.

W Carogrodzie będzie rezydował samoistny arcybiskup bółgarski, który bez porozumiewania się z greckim patrjarchą będzie zarządzał bółgarskim kościołem.

Sułtan ratyfikował konwencję, którą Daud-basza zawarł z bankierskim domem Bischoffsheim względem budowy wielkiej kolei wschodniej. Wprawdzie minister finansów chciał obalić całą konwencję, lecz to mu się nie powiodło, gdyż nowa Rada stanu pochwaliła dzieło Dauda-baszy.

Wicekról Egiptu wypłynął dnia 16. maja z Aleksandrji udając się do Florencji, a potem do Wiednia, Berlina, Paryża i Londynu. W Londynie stanie dnia 22. czerwca, a ztamtąd wyjedzie do kąpiel Eaux bonnes (w Pireneach). W Stambule oczekują go z powrotem w pierwszych dniach sierpnia, a w początkach września wróci do Aleksandrji dla przyjęcia cesarzowej Eugenii, która jak wiadomo przybyć ma do Egiptu na otwarcie kanału Suezkiego. Na czas nieobecności wice-król zamianował rejentem syna swego, Mehmeda Tefika-baszę, przydawszy mu prezesa Rady stanu, Szeryfa-baszę.

Kronika.

— **Komitet tymczasowy Towarzystwa przyjaciół sceny narodowej** zawiadamia szanownych członków, że statuta tego Towarzystwa zostały już przez c. k. namiestnictwo potwierdzone, i uprasza o zgłoszenie się po karty przyjęcia i oraz statuta do kancelarji Towarzystwa w gmachu Teatralnym pod l. 31 na 2giem piętrze (od placu Gołuchowskich), otwartej od godziny 4. do 6. popołudniu; nakoniec przypomina tym szanownym członkom, którzy dotąd należytości nie uiścili, ażeby to przed zgromadzeniem wkrótce zwołać się mającem, uskutecznić raczyli.

Lwów dnia 21. maja 1869.

— **Stowarzyszenie młodzieży rzemieślniczej „Gwiazda“** odbędzie pojutrze (w niedzielę) majówkę, w lesie Krzywczyckim—jeżeli będzie pogoda. W razie niepogody, wycieczka zostanie odłożoną na przyszłą niedzielę. Ci co mają prawo brać w niej udział, spodziewają się, że będą się doskonale bawić.

— **Samobójstwo.** W dniu 17. b. m. przyniesiono do tutejszego szpitalu głównego umierającego młodego mężczyznę. Przy rozbiorze ciała po śmierci znaleziono czaszkę przedziurawioną i w głowie kawałek ołowiu. W sukniach samobójcy była kartka niemiecka z podpisem Moritz Rieger. Powodem czynu miała być nieszczęśliwa miłość.

— **Czy urząd dla publiczności, czy publiczność dla urzędu?** Podnosiliśmy dawniej kilkakrotnie głos przeciw niewłaściwemu umieszczeniu biur urzędu telegraficznego, które, jak wiadomo, z największą niedogodnością publiczności, na drugiem piętrze znajdują się, gdy pan inspektor, naczelnik tego urzędu, zajął pierwsze piątro domu tego na prywatne mieszkanie dla siebie. Wszelkie przedstawienia, żale i skargi okazały się bezskutecznemi. Publiczność jest dotąd skazana na największą niedogodność, bo nietylko na drugie piątro wspinać się musi, ale nadto chcąc się dostać do ekspedytu, przez cuchnące, brudne przeciskać się musi zaułki, a to wszystko dlatego, że p. inspektor woli mieszkać na pierwszem niż na drugiem piętrze. Otóż obecnie opuszcza ten tak dla publiczności lwowskiej drogi inspektor nasze miasto. Podnosimy więc na nowo tę kwestję, pytając się: czy nie byłoby rzeczą odpowiednią, aby uwzględniając słuszne a skromne żądania publiczności, zrobiono małą zamianę i przeniesiono prywatne pomieszkanie przyszłego naczelnika telegrafu na drugie, a urząd publiczny na pierwsze piątro? Mamy nadzieję, że przyszły naczelnik telegrafu uzna słuszność żądania i przyzna, że nie publiczność dla urzędu, lecz urząd jest dla publiczności, która już choćby za swoje pieniądze ma prawo żądać jakiego takiego poszanowania.

— **Komisja fizjograficzna.** Zamieszkali we Lwowie członkowie komisji fizjograficznej Towarzystwa naukowego krakowskiego, urządzili w sobotę dnia 1. maja wieczorek dla prof. dr. M. Nowickiego, prezesa teraźniejszego tejże komisji. Poczuwamy się do obowiązku zamieszczenia w *Gaz. Narodowej* opisu tegoż, już raz z tej przyczyny, iż na nim wzięte zostały pod obrady różne propozycje goszczącego w murach naszych dr. Nowickiego, na którego uczczenie wieczorek ten jak powiedzieliśmy został urządzony, już powtóre i z tej przyczyny, iż niejeden z czytelników naszych, obznajomiwszy się z temi propozycjami, może zechce komisji fizjologicznej stać się pomocnym w urzeczywistnieniu tychże.

Imieniem gospodarzy powitał gościa p. Stanisław Kunasiewicz następującą przemową:

„Dokładne i wszechstronne poznanie przyrodzonych własności ojczystego kraju, jako jedynie bezpieczna podwalina przemysłu, a tem samem bogactwa krajowego, jest niechybnie jednym z pierwszych obowiązków tych z jego mieszkańców, którzy się poświęcają naukom przyrodniczym. I dlatego też wszystkie te kraje i ich rządy, które chciały korzystnie zużytkować wszytkie siły, jakiemi przyroda ziemię ich obdarzyła, zawsze starały się i starają, nie szczędząc choćby największych wydatków, o to, ażeby właściwości tejże ziemi, jej wielkość, postać i płody, a oraz normujące to wszystko stosunki klimatyczne, przez ludzi z przedmiotem dobrze obeznanych, dokładnie zbadane i opisane zostały. Starania te szczególniej w ostatniem dwudziestoleciu, wobec nagłego wzrostu nauk przyrodniczych, stały się tak powszechnemi, co więcej, powiedziałbym nawet tak koniecznemi, że i krajowi naszemu pozostawać za drugiemi w tyle, było niemożliwem — zwłaszcza kiedy północne i północno-wschodnie stoki Karpat i przyległe im równiny, stanowiące tę część dawnej Polski, która obecnie nosi miano Galicji, przedstawiają pod przyrodniczym względem tyle osobliwości, kiedy kryją w swojem łonie tyle skarbów, bądź już na wierzch wydobywanych, bądź całkiem niespożytkowanych jeszcze, kiedy odznaczają się taką mnogością i rozmaitością roślin i zwierząt, i wreszcie w końcu kiedy podlegają tak zmiennej walce powietrznych prądów. Z powyższych przyczyn zwrócili też oddawna już uwagę swą na kraj ten uczeni badacze przyrody i świetny mógłbym już dzisiaj naliczyć poczet imion mężów, tak krajowców, jak i obcych, którzy na polu fizjografii Galicji piękne położyli zasługi. Mimo to wszystko jednak, pisma ich nie wyczerpały wszystkich tych szczegółów, które ze wszech miar na uwagę zasługują; mimo to wszystko na polu tych badań niejedno jeszcze wymaga uzupełnień, i dlatego też nie posiadamy dotąd wcale ani wykończonej orografii, ani geologii, ani wyczerpującej fauny i flory krajowej, i dlatego też do klimatologii Galicji zaledwie część grubszego przygotowano materjału. I nic w tem dziwnego, inaczej też być nawet nie mogło, bo wyczerpnięcie tego rodzaju wiadomości, w kraju tak obszernym i przedstawiającym taką rozmaitość, wymaga łącznej i wieloletniej pracy, według pewnego naprzód obmyślanego planu. I otóż właśnie ten brak takiego opisu, zarówno pod naukowym, jak i praktycznym względem, osobliwie w ciągu tego ostatniego dwudziestolecia z każdym dniem dotkliwiej uczuwać się dający, z jednej strony, a przykłady krajów ościennych i korzyści ciągnione przez kraje ościenne, korzyści będące właśnie następstwem tego dokładnego i wszechstronnego zbadania przyrodzonych własności ojczystego kraju, z drugiej strony, stały się powodem, że grono mężów naukowych, stanowiące oddział nauk przyrodniczych i lekarskich naszego Towarzystwa naukowego krakowskiego, podjęło myśl zawiązania komisji fizjograficznej, której celem właśnie wypracowanie opisu tej ziemi, czyli jej fizjografii, rozjaśniającej wszelkie jej przyrodzone własności. Zamiar zaiste olbrzymi, i nie inaczej nazwać go należy, jeżeli się tylko zważy, że kraj ten, że ziemia ta, jak to już wspomniałem powyżej, przedstawia pod przyrodniczym względem tyle osobliwości, że kryje w swojem łonie tyle skarbów, że odznacza się taką mnogością i rozmaitością roślin i zwierząt, i że podlega tak zmiennej walce powietrznych prądów. Ogrom ten zamierzonej tej pracy nie zatrważał jednakże to wyżwspomniane grono mężów naukowych, mając wzniosłość celu na uwadze, licząc na pomoc wszystkich miłośnikow kraju, rozkładając pracę na dłuższy przeciąg czasu. I nie zawiedli się też w swoich oczekiwaniach, licząc na pomoc, licząc na współudział w pracach wszystkich miłośników kraju, dowodem czego dwa dotychczas drukiem ogłoszone tomy sprawozdań, z których aż nadto łatwo przekonać się można, iż wzdłuż i wszerz z całej Galicji, z każdego niemal jej kątka, jeżeli nie nadesłano jakiejś pracy, mającej się przyczynić do dokładnego i wszechstronnego poznania przyrodzonych własności tej ziemi, jako warunku dźwignienia się jej zamożności, i zwrócenia ku niej korzyści, do których obcy przemysł dotąd zdawał się mieć wyłączny przywilej, to pospieszono z przyrzeczeniem brania współudziału na przyszłość w pracach komisji. Liczniejszego, jak każde inne miasto Galicji, zastępu zwolenników, poczuwających się do obowiązku wzięcia współudziału w tych pracach, chcących się przyczynić do zrealizowania tego, jak go nazwałem, olbrzymiego rozmiaru, powziętego przez wspomniane grono mężów naukowych, dostarczył w ostatnich czasach Lwów, a mnie, jako członkowi tego zastępu i dotychczasowemu pośrednikowi pomiędzy tymże a komisją, przypadł ten zaszczyt powitać Cię, szanowny gościu, w imieniu tegoż, jako teraźniejszego prezesa komisji fizjograficznej.“

Na przemowę tę odpowiedział prezes Nowicki: „Poprzedni mowca wykazał w swej przemowie wielką ważność prac, przez komisję fizjograficzną podjętych, i podniósł słusznie z chlubą, że daleko większego jak każde inne miasto w Galicji zastępu zwolenników, poczuwających się do obowiązku podania komisji naszej pomocnej ręki, dostarczył w ostatnich czasach Lwów — pozwólcie więc panowie, że w imieniu samej komisji, jako jej prezes, przedłożę wam, całemu temu zastępowi, niektóre propozycje.“

W następstwie czego wezwał przedewszystkiem obecnych, by starali się o zjednanie dla komisji jak największej liczby członkow, wezwał dalej d o z b i e r a n i a d a t s z c z e g ó ł o w y c h o g r a d o b i c i a h — przy nadesłaniu których polecił oznaczyć miejsce, gdzie tenże padał, czas odkąd i dokąd, a więc miesiąc, dzień i godzinę, następnie jak wielkie były ziarna gradowe — kierunek, zkąd przyszedł i w którym odszedł, jakie poczynił szkody — jak daleko rozciągał się wszerz, jakie mu towarzyszyły zjawiska, jakie zjawiska go poprzedzały, i jakie po nim następowały.

Dalej wezwał prezes Nowicki obecnych do z b i e r a n i a i p r z e s y ł a n i a do Krakowa okazów do zakładającego się d e n d r o l o g i c z n e g o z b i o r u, przyczem polecił, by przy tych okazach: 1) wycinek był prostopadły do osi drzewa lub krzewu, przez całe drzewo od 2 do 6" grubości według średnicy drzewa; 2) by na te okazy wybierano jak najokazalsze egzemplarze z każdego gatunku drzewa lub krzewu; 3) by krąg wycięty został w pewnej odległości od ziemi, która ma być zapisaną — zarówno ma być zanotowanem miejsce, zkąd drzewo pochodzi (nazwa wsi, lasu, dzielnicy i jakość gleby), dalej kiedy było ściętem i jak długiem było od ziemi aż do wierzchołku; 4) by każdy krążek był oznaczony cyfrą, a pod tąż zapisane szczegóły powyżej podane; 5) by krążki aż do czasu przesyłki przechowywane były w miejscu suchem, a większe obciążone ciężarem, by się nie paczyły i nie pękały, w końcu zaś 6) by kory na tychże nie nadwerężać.

Następnie wezwał prezes Nowicki zgromadzonych do przyjęcia na się starań o utworzenie kilkunastu jeszcze stacyj meteorologicznych, niezbędnie potrzebnych. Stacje bowiem meteorologiczne tak powinne być obrane, ażeby ich było kilka w każdem dorzeczu rzeki spławnej, w różnych odległościach od ujścia, i w różnych wysokościach nad poziomem morza. Otóż potrzebne koniecznie, do których utworzenia o przyjęcie na się starań wezwał obecnych prezes Nowicki, są następujące:

W dorzeczu Sanu: Sanok, Baligród, Krosno.

W dorzeczu Bugu: Sokal, Bełz, Kamionka, Busk.

W dorzeczu Dniestru: Lubień, Truskawiec, Brzeżany, Skole, Bolechów, Nadworna, Dolina, Stanisławów, Bursztyn, Zaleszczyki.

W dorzeczu Prutu i Seretu: Kołomyja, Delatyn, Śniatyn, Suczawa, Seret.

W dorzeczu Styru: Brody i Korsów.

Zgromadzeni przyjęli na się starania, by udzielić komisji pomocy w tych pracach.

Następnie postawił p. Stanisław Kunasiewicz wniosek, motywowany obszernie, by komisja fizjograficzna z ramienia swego koniecznie dzisiaj, skoro liczba członków z każdym prawie tygodniem wzrasta, z a m i a n o w a ł a p e ł n o m o c n i k a s w e g o d l a L w o w a. Wniosek ten wywołał żywą dyskusję, w której udział brało kilkanaście osób i w następstwie której wniosek Kunasiewicza w pierwotnej swej stylizacji upadł, a powstał rozszerzony, większa bowiem część zgromadzonych uchwaliła przez prezesa Nowickiego przedstawić wniosek do komisji, b y w e L w o w i e u t w o r z o n ą z o s t a ł a o s o b n a f i l i a k o m i s j i. Osobnej filii dla Lwowa domagali się szczególniej podczas dyskusji pp. Henryk Strzelecki, Maszkowski i Widmann Karol.

W końcu złożył prezes Nowicki podziękowania w imieniu komisji: p. Kunasiewiczowi, który wspierał komisję dotychczas wszędzie i jak najskuteczniej, a następnie pp. Chlebowskiemu, Pierożyńskiemu, dr. Staneckiemu, Strusiewiczowi, Pańkowskiemu, Nowińskiemu, Merunowiczowi, Stupnickiemu i Widmanowi, za popieranie podjętej z polecenia komisji fizjograficznej przez Kunasiewicza „Sprawy ochrony zwierząt pożytecznych“, bądź przy wykładach, bądź w pismach, które redagują.

W końcu zaś złożył prezes Nowicki podziękowanie pp. Romanowi hr. Potockiemu, Władysławowi Zontakowi i powtórnie pp. Staneckiemu, Strusiewiczowi, Pańkowskiemu i Kunasiewiczowi, za przyczynianie się do utrzymywania s t r a ż y t a t r z a ń s k i e j, której celem ochronienie od zupełnego wytępienia k o z i c y (*Antilope rupicapra*) i ś w i s t a k a (*Arctomys marmota*), które niestety zapamiętałemu ulegają prześladowaniu, gdy tymczasem oba te zwierzęta, ograniczone u nas do jedynego swego stanowiska (do Tatr), zasługują na ochronę, czy to dlatego, ażeby je zachować faunie ojczystej, na czem każdemu, miłującemu kraj swój

zależeć powinno, [illegible] też z powodu, że one nadają górom właściwy urok i mile ożywiają dziką, martwą pustynię świata turniowego i halnego, gdzie przebywają, tem więcej, ile że krom nich wszelkie inne życie na tej wysokości maleje i niknie.

W ożywionej podobnej rozmowie przeciągnął się wieczorek ten do północy, z którego rozchodząc się odnieśli zebrani bardzo miłe wspomnienia.

Proces Neczyporowicza i spółki. (C. d.) Dnia 20. maja.

Sprawa rabunku na Pasiekach u p. Jędrzeja Uścieńskiego, toczyła się dalej. Słuchano świadków dla skonstatowania, jak Neczyporowicz żył i co robił od czerwca do listopada 1865, będąc w Bukaczowcach.

Kaśka Ogrodnik, która służyła u Szepczyńskiej w Bukaczowcach, z oczywistą nieśmiałością składa swoje zeznania. Podług niej Neczyporowicz wyjeżdżał często z Bukaczowiec; chwili wyjazdu jego i powrotu nigdy nie wiedziała; bawił zwykle dłuższy czas. Po piwo nie jeździł, jeno żyd sprowadzał piwo lub Szepczyńska. Najlepszym dowodem, że Kaśka zostaje pod wpływem swoich byłych służbodawców, jest to, że zapytana, ile ludzi odwidzało kantynę w Bukaczowcach, odpowiada, że „nie widziała.“ Cały lokal traktjerniany zaś składał się z jednego pokoju i kuchni.

Ostatnią wycieczkę N. z Bukaczowiec w październiku (a 19. października był rabunek u Uścieńskiego) usprawiedliwia Szepczyńska tem, że się ze sobą pokłócili, a nawet pobili. Kaśka o kłótni tej nic nie wie. U Uścieńskiego zabrali rabusie między innemi także 5 do 6 sznurków korali dużych. Kaśka utrzymuje, że N. przyjechawszy raz z drogi, leżąc w łóżku nawlekał korale, co widząc pytała swojej pani, czy pan kupił korale, a Szepczyńska odpowiedziała jej: „kupił, kupił“ Okazanych sobie, a znalezionych w stajni drohobyckiej, korali nie poznaje Kaśka, bo ich z bliska nie widziała.

Ciekawą zdaje się być okoliczność, że korale w aktach przechowane zawierają około 10 sznurków, i są tak nawleczone, że grubsze z drobniejszemi na przemian idą. Ponieważ Szepczyńska tłumaczy się, iż miała przedtem już swoje korale, które nietylko na szyi, ale i na ręku nosiła — a więc musiały być drobne: przeto grubsze korale są późniejszym nabytkiem i z umysłu zostały tak nawleczone. Gospodyni Uścieńskiego powinnaby przecież poznać swoje korale.

Kacap Panfil Pankratow obrz. grecko-orjentalnego, filipon z Bukowiny, poznał obojga obżałowanych w Bukaczowcach; często na kredyt u nich brał wraz z ludźmi swoimi, którzy tam przy kolei robili. Na pokrycie pretensji około 500 złr. dał Neczyporowiczowi dwa weksle po 200 zł. a na resztę cesję, opiewającą podobno na 400 złr., sporządzoną w Kołomyi u notarjusza, a tyczącą się kaucji w Zaleszczykach, której wydania spodziewał się kacap.

Neczyporowicz z Bukaczowiec wyniósł się późną jesienią. Pieniędzy wielkich nie widział świadek koło niego. Jedynie w Kołomyi widział jak N. zmieniał 20 dukatów samych holenderskich; zkąd je ma, nie pytał. Ponieważ N. wszystkie swoje wycieczki z różnych i do różnych miejsc usprawiedliwia podróżami z Panfilem lub za nim, przeto ważnem jest zeznanie tegoż, że oprócz Kołomyi przed ruskim W. postem r. 1866 jeździł z Neczyporowiczem do Klimoutz, dokąd także N. później raz zajeżdżał.

Trzeci raz zdybał się z N. w Stanisławowie, a czwarty raz w Dolinie. W tem ostatniem miejscu widział N. z 5ma żydami (jeden średniego wzrostu z czarnym zarostem, reszta młodzi), jak popasali i pojechali „ku Stanisławowu“ (mówił N.) Na zapytanie „co to za jedni“, odpowiedział: kupcy. Z Bukaczowiec wyjeżdżał N. często, parę razy „do Lwowa“; w jesieni, podobno w septembrze, nie było go raz 4 do 5 tygodni. Pieniądze niekoniecznie szanował, i często gęsto dawał się słyszeć: Jak ja stracę setkę — dwie, to nic.

Piwo sprowadzał żyd Majorko a nie N. Przy przedsiębiorstwach kolei żelaznej czerniowieckiej N. nigdy żadnego udziału nie miał, do dostawy szutru nigdy nie należał. Tylko siano i owies dostawiał dla koni kacapskich tak w Chlebiczynie jak i w Bukaczowcach. Zresztą w Chlebiczynie nie miał żadnego zajęcia, i tam zafantowali rzeczy jego za dług Annria kacapa, za który ręczył Panfil, mieszkający wówczas u Neczyporowiczów, ale zakazu niewydalania się, nigdy nikt mu nie wydawał.

Z powodu stosunków swoich z N. był Panfil początkowo więziony jako poszlakowany. W więzieniu tarnopolskiem do przyaresztowanego Panfila przyszedł raz pod wizytyrkę (okienko we drzwiach) jakiś nieznajomy człowiek i zapytał: Jest tu Panfil? Na potwierdzenie: Tak jest — rzekł: „Kazał pan, jak się będą pytać o dukaty jakie, to nie trzeba gadać.“ Świadek domyślał się zaraz o Neczyporowiczu i odkrył to natychmiast sędziemu śledczemu. Wreszcie zeznaje Panfil, że gdy w październiku N. długo nie było w domu, Szepczyńska mówiła wszystkim: Pojechał do Przemyśla budować, czy kupować kamienicę. Po ostatnim powrocie wyprowadzili się nagle z Bukaczowiec.

Neczyporowicz usprawiedliwia ten wyjazd tem, że już ludzi nie stało, bo budowa kolei się kończyła. Panfil świadczy tymczasem inaczej. Kolej ciągle się jeszcze budowała, a N. powziął nagle plan wyjechać do Stryja, wyjechał zaś do Otynii, a ztamtąd do Chlebiczyna, gdzie pewna partja kacapów woziła szuter. N. utrzymuje, że do tej podróży zniewolił go Panfil nadzieją spółki w zysku przy robotach, ale Panfil do ócz mu zaprzecza. N. widocznie tylko kręceniem się koło kacapów pozorował swój pobyt bezczynny na ustroniu i odwracał tym sposobem podejrzliwość władz miejscowych od siebie. Przy ścisłej indagacji ze strony z. prokuratora wydobyto także od Panfila zeznanie, że raz do podróży do Lwowa dawał N. konie swoje i otrzymał za to zapłatę 7 złr.

W odpowiedzi na te obciążające zeznania opowiada N. bez związku swoje stosunki pieniężne z kacapami i plecie nie do rzeczy. Przyciśnięty kategorycznie, powiada gołosłownie: Ani jedna jota nie jest z tego prawdą, co Panfil mówił.

Szepczyńska złamana oświadcza: Ja już niemam siły opowiadać.

Panfil obstawał przy prawdzie swoich zeznań. Gdy przyszło do przysięgi, oświadczył, że obyczaj zabrania sekcie jego używać przysięgi w zwykłej formie. Lipowanie zamiast przysiegi powiadają tylko: „Jejejejej Bohu“!

Poszukano zaraz w normaliach i przekonano się, że z wyjątkiem menonitów, wyznawcy żadnej innej sekty nie są wolni od przysięgi.

Panfil uległ i przysiągł.

Przedstawionych sobie Fereszterów Panfil nie może rozpoznać, by należeli do tych, z którymi N. bawił w Dolinie.

Neczyporowicz utrzymuje także, iż nie znał nigdy Fereszterów; dopiero na drodze z kryminału tarnopolskiego poznał ich, i teraz widuje ich na spacerze.

Świadek Ludwik Kwiatkowski z Bukaczowiec, zaprzysiężony, zna obżałowanych, bo mieszkali naprzeciwko niego. Będąc sam traktjernikiem, wie on bardzo dobrze, ile można było zarobić. „Siedm lat tam jestem, a jeszcze dotychczas nie dorobiłem się niczego.“ W świetnych czasach 3 lub 4 złr. najwięcej można było zarobić dziennie. (Szepczyńska ociera pot z czoła). Neczyporowicz dwa razy na dłuższy czas wyjeżdżał. Raz 3 tygodnie a potem 6 tygodni nie było go w domu akuratnie w tym samym czasie, jak był rabunek u Uścieńskiego. Szepczyńska mówiła, że pojechał do Przemyśla budować dom czy kupować. Powróciwszy, zerwał zaraz szyld, i powiedział: „Ja tu nie prowadzę traktjerni, i tylko dla satysfakcji tom zrobił; ja nie potrzebuję tego“, a potem wkrótce wyniósł się do Ottynii, choć roboty przy kolei ciągle były jeszcze, i kacapi nawet jeszcze przez parę tygodni robili w Bukaczowcach. Do traktjerni Neczyporowicza chodzili sami tylko robotnicy, na których trudno było co zarobić, bo w owym roku głodowym bardzo licho płacono za robotę: 15 centów dziennie. To też powszechne szemranie było w mieście, zkąd N. ma pieniądze, zkąd sprawia garderobę?

N. zaprzecza wszystkiemu.

Szepczyńska odpowiada: Kwiatkowski był wrogiem naszym, bośmy mu psuli interes; zazdrościł nam, na co Kwiatkowski przytacza okoliczność, że niemiał przyczyny zazdrościć, bo on miał inną publiczność w swojej traktjerni, samą inteligencję.

Świadek Mieczysław Romański pod obowiązkiem wykonanej przysięgi zeznaje, że mieszkając w Bukaczowcach, bywał w szynku Neczyporowicza, i widział w jesieni 1865 roku, jak N. po dłuższej niebytności wróciwszy albo przy końcu października, albo na początku listopada, dając Szepczyńskiej 25 złr. na płaszcz wyciągnął pulares napakowany, w którym mogło być 800 — 1000 złr. Darował jej nadto jeszcze 5 złr. Zresztą potwierdza świadek wszystkie okoliczności obciążające, przez innych świadków podane.

Dodaje, że wszyscy traktjernicy w Bukaczowcach pobankrutowali wtenczas, choć mieli innych gości u siebie. U Neczyporowicza tylko p. Gostyński Stanisław, były wydawca *Dziennika Narodowego*, stołował się, i sam sznycle sobie robił zwykle.

Z podejrzanych ludzi przyjeżdzających do N. w Bukaczowcach, widział świadek dwóch, jednego blondyna średniego wzrostu z długiemi włosami; przyjechali, bardzo gościnnie byli przyjęci, pili herbatę, Szepczyńska mówiła: To krewni nasi. Panowie ci krótko bawili.

Obżałowani wypierają się gołosłownie wszystkiego; świadek w oczy im wszystko powtarza, a mianowicie scenę wyciągania pieniędzy z nabitego piątkami i dziesiątkami pularesu opisuje drastycznie, dodając, że N. widocznie był przytem cokolwiek rozgrzany trunkiem, igrał rolę hojnego i wielkiego pana.

Laja Dawid, kobieta już podeszłego wieku z trudnością przypomina sobie okoliczności różne co do pobytu Neczyporowiczów w Bukaczowcach, którzy od niej najęli tam pomieszkanie. Z tego powodu odczytano jej dawniejsze zeznania, który potwierdzają to samo, co mówili poprzedni świadkowie. Nową jest okoliczność, że w lecie roku 1866 Neczyporowicze żydówkę odwidzili znowu, jadąc ładnemi końmi i wózkiem własnym, i mówili jej: że koło Ottynii wzięli jednę milę do nawożenia szutrem, zarabiając tygodniowo po 30 złr. Tymczasem od dawna ich tam już nie było.

(Dalszy ciąg jutro.)

— (*M.*) **Kobiece roboty.** Na Zachodzie, gdzie po wielkich miastach i w ich okolicy panuje zwykle przeludnienie już przy kojarzeniu się małżeństw, obliczają zwykle, jaką część dochodu na utrzymanie domu dostarczyć powinienby mąż, a jaką żona. Szczególnie w średnich klasach społeczeństwa rozpowszechnia się tam zwyczaj, aby i kobiety przyczyniały się jakimkolwiekbądź sposobem do pomnożenia dochodów domu. U nas, dzięki Bogu, nie doszło jeszcze do tego — u nas wystarcza, jeżeli gospodyni domu skrzętnie zarządza tem, czego mąż na utrzymanie jego dostarczy. Trudno jednak zaprzeczyć, że gdyby można, nie zawadziłby przybytek w dochodach, jaki mógłby może przyrość przez pracę kobiet.

Ale jakżeż to zrobić? Na Zachodzie pracują kobiety w fabrykach, żony i córki nawet lepiej trochę mających się urzędników mają zatrudnienie w biórach pocztowych i w kantorach handlowych. U nas trudno teraz myśleć o czemś podobnem, raz, że tylko ostateczna potrzeba powinnaby zmuszać kobiety, szczególniej matki, do zatrudniania się po za domem, a po drugie dlatego, że u nas mężczyzn niema gdzie podzieć, tak, że mnóstwo ich jest bez zatrudnienia, więc o zajmywaniu tych posad przez kobiety niema co i mówić. Zresztą panuje u nas w tym względzie przesąd, że uważa się często za coś ubliżającego, jeżeli mąż ma jaką taką pensję, a żona lub córki jeszcze zarabiać muszą. Jest to wstyd fałszywy, bo bądźcobądź, jeżeli nie uważa się za nic ubliżającego honorowi domu, gdy żony lub córki trwonią pieniądze na rozmaite, często niepotrzebne rzeczy, nie powinno się też poczytywać im za hańbę, jeżeli same co zapracują. Wiadomo jednak, że walka z przesądem rozumowemi argumentami, na nic się nie przyda, dopiero bieda wytępia go zwykle, więc i tu do niczego nie zdałoby się perorowanie. Dlatego pozwolimy sobie przedłożyć myślącym kobietom następujący pomysł, we Francji a szczególnie w Niemczech z najlepszym skutkiem praktykowany, który i u nas powinienby obudzić jak najżywsze zajęcie.

Oto niechaj panie urządzą wielki Bazar robót kobiecych.

Możnaby to uskutecznić w następujący sposób: Zawiązuje się spółka dam bogatszych, które składają w równych udziałach kapitał zakładowy dla wprowadzenia w życie tego przedsiębiorstwa. Pieniądze te nie przestają być ich własnością, ale owszem nawet mają im przynosić dochód, i w każdej chwili można je wycofać. Kapitał ten służy na opędzenie kosztów urządzenia zakładu.

Bazar ten byłby składem robót kobiecych wszelkiego rodzaju. Jeżeliby np. którakolwiek z pań uszyła coś w domu, wyhaftowała, albo zrobiła coś na kanwie włóczką, paciorkami i td., mogłaby przynieść to do Bazaru. tam ocenionoby, ile ta robota warta, i niepytając się wcale od kogo to pochodzi, zapłaconoby jej należytość gotówką. W Bazarze przyjmowanoby także zamówienia na wszelkie roboty kobiece, a robotnice, które komitet kierowniczek uznałby za odpowiednie, uskuteczniałyby te zamówienia za oznaczoną cenę, z obowiązkiem jak najściślejszego dotrzymywania terminu.

Każdy jak najchętniej udawałby się do tego Bazaru, ilekroć potrzebywałby czegoś takiego, co należy do zakresu pracy kobiecej, raz dlatego, że zakład stojący pod światłem kierownictwem najzacniejszych dam, niebędący przedsiębiorstwem, mającem na celu tylko zysk prywatny, ale publiczną użyteczność, dawałby mu rękojmię rzetelności w obsłudze; a po drugie, że zakład, działający na wielką skalę, mógłby mniejszym zyskiem zadowalniać się, więc taniej mógłby dostarczać towaru niż pojedyncze przedsiębiorczynie prywatne. Otóż o odbyt towaru da Bóg nie byłoby troski.

Ile to czasu tracą teraz kobiety marnie, niewiedząc gdzie go podzieć. A gdyby był taki Bazar, to gdyby tylko której z nich przyszła fantazja zrobić, *notabene* porządnie, jakąkolwiek robótkę, mogłaby ją w Bazarze bez wszelkich trudności spieniężyć. Co to za przyjemność byłaby dla niejednej mieć pieniądze, zarobione własną pracą! Inne, biorące rzecz więcej serjo, regularnie brałyby z Bazaru robotę do domu i miałyby wygodny i pewny zarobek.

Cała rzecz, mowiąc trywialnie, „rozlazłaby się“ jednak, gdyby nie była prowadzona ściśle rachunkowo. Jeżeliby panie istotnie przyjęły tę myśl to powinne wziąść sobie za punkt honoru, jak najskrupulatniej szanować cyfry.

Kierować przedsiębiorstwem powinneby założycielki, ale prowadzić interes powinneby tylko takie osobistości, które na tem dobrze się znają. Manipulacja powinna być jak najprostsza, ale prowadzona z pedantyczną ścisłością. Tylko w tym razie rozwijałoby się przedsiębiorstwo, gdyby uzyskało sobie pod względem komercjalnym dobrą sławę. Czem większym obracałoby kapitałem, tem więcej byłoby z niego pożytku, a gdyby Bazar nie przynosił istotnie zysku od włożonego kapitału, to każdy wolałby swoje pieniądze gdzieindziej podziewać.

Na teraz ograniczamy się na rzuceniu tych kilku pobieżnych uwag. Mamy bowiem nadzieję, że myśl ta obudzi zajęcie, więc w dalszym toku dyskusji będzie można więcej wyczerpująco rzecz tę omówić. Wszelkie uwagi nad tym przedmiotem, nadesłane nam, uwzględniać będziemy z wszelką możliwą gotowością.

— **Gradobicie.** Dnia 9. bm. wyrządził grad znaczne szkody w polu w powiecie żółkiewskim, najwięcej ucierpiały gminy: Przemiwółki, Smereków. Krechów, Ruda Kreckowska i Kunin. Z urzędu poczyniono stosowne kroki do eruowania szkody.

Ostatnie wiadomości.

Tagblatt donosi, że w ostatnich dniach minister spraw wewnętrznych wystosował do wszystkich namiestników Przedlitawii dwa okólniki. W pierwszym żąda, aby namiestnicy donieśli mu, w których okręgach mają być przeprowadzone wybory uzupełniające, a w drugim prosi, aby namiestnicy zechcieli objawić swoje zdanie, jakie projekta powinien rząd przedłożyć sejmom krajowym. Ten sam dziennik donosi dalej, że podróż ministra hr. Potockiego do Pragi tyczyła się nie tyle gospodarstwa, ile ugody z czeskiem stronnictwem feudalnem, co panu hrabiemu miało się powieść jak najlepiej.

• Hr. Alfred Potocki wrócił do Wiednia. Stara *Presse* dowiaduje się z Pragi, że w rozmowie, jaką minister rolnictwa miał z przedstawicielami czeskiego stronnictwa, położył szczególny nacisk na ustęp z mowy tronowej, w którym cesarz oznaczył stanowisko rządu wobec nieprzyjaciół konstytucji.

Rząd austrjacki kazał oświadczyć w Londynie posiadaczom papierów austrjackich, że nie może uwzględnić ich protestu przeciw konwersji długu austrjackiego.

Z Berlina telegrafują znów o projektowanym zjeździe Napoleona z królem pruskim. Monarchowie mieliby się spotkać w jednem z kąpielowych miejsc niemieckich.

Książę Napoleon wrócił do Paryża d. 18. bm.

W paryzkich kołach urzędowych krąży pogłoska, że Napoleon przygotowuje jakąś nadzwyczaj ważną manifestację pokojową.

Komisja belgijsko-francuzka, mająca załatwić kwestję sprzedaży kolei, została już zamianowana przez oba interesowane dwory, i w tym jeszcze tygodniu odbędzie w Paryżu pierwsze posiedzenie.

Książę Walii zaprosił syna Napoleona III. do Anglii, na co ojciec miał dać swoje zezwolenie.

Z Londynu telegrafują pod dniem 19. maja do wiedeńskich dzienników, że rząd amerykański przesłał wszystkim swym reprezentantom w Europie notę, w której zapewnia, że wszelkiemi siłami będzie się starał załatwić pokojowo sprawę „Alabamy“.

Wczoraj miały hiszpańskie kortezy zatwierdzić monarchiczną formę rządu.

Dowiadujemy się z *Memorial Diplomatique*, że wiadomość, podana wczoraj o niebezpiecznej chorobie cara Aleksandra, jest prawdziwą.

Telegram „Gazety Narodowej.“

Paryż d. 21. maja. Telegrafem nadeszła tu z Londynu pogłoska, że jakiś wysoki dygnitarz chiński w Pekinie dał w twarz posłowi francuzkiemu. Do Paryża nie nadeszło nic, coby potwierdzało tę pogłoskę.

Marsylia d. 21. maja. Wczoraj z powodu zgromadzenia, zwołanego przez Gambettę, zaszły liczne zbiegowiska; tłumy przeciągały ulicami, śpiewając marsyliankę; kilka osób aresztowano.

Kursa z dnia 20. maja 1869,

godz. 2. min. 20 popołudniu.

Wiedeń. Akcje kredytowe węg. 105.—. Akcje banku anglo-austr. 319.—. Anglo węg. 116.50. Akcje Karola Ludwika 217.25. Kolej siedmiogrodzka 161.25 Kolej południowa 232.—. Kolej alföldzka 163.—. Kolej państwowa 358.50. Kolej lwowsko-czerniowiecka 185.75. Kolej węg. półn.-wsch. 153.25. Kolej północna 233.75. Kolej Rudolfa 160.—. Kolej Franciszka Józefa 183.50. Galicyjskie oblig. indemnizacyjne 72.25. Losy 1864 r. 123.50. Napoleondor 9.98½. Usposobienie mdłe.

Kursa z dnia 20. maja 1869,

godz. 6. min. 25 popołudniu.

Wiedeń. Pożyczka bezpodatkowa 62.50. Akcje kredytowe 278.70. Akcje banku anglo-austrjackiego 315.25. Bank obrotowy 133.—. Akcje Karola Ludwika 217.50. Kolej południowa 231.60. Franko-austr. 115.50. Akcje banku jeneralnego 70.—. Akcje banku handlowego 76.50. Akcje banku budowniczego 58.50. Losy 1860 roku 99.20. Napoleondor 9.89½. Bank związkowy 119.—. Usposobienie mdłe.

Paryż. Renta 3% 71.95.

Berlin. Moskiewskie banknoty 77⅛. Akcje kredytowe 122. Lombardy 127⅛. Galicyjska kolej 89⅛. Kolej państwowa 197. Na Wiedeń 82⅛. Żyto 49⅛. Owies —. Usposobienie w końcu stałe.

Wrocław. Pszenica 77. Żyto 59. Owies 39. Rzepak zimowy —. Koniczyna czerwona bez zmiany.

Szczecin. Pszenica —.

Cennik giełdy

we Lwowie dnia 20. maja.

(bez kuponu bieżącego)

	Płacą w. a. złr	Płacą w. a. cnt.	Żądają w. a. złr.	Żądają w. a. ct.
I. Akcje za sztukę.				
Kolei gal. Kar. Ludwika	217	50	218	25
Kolei Lwow.-Czern.-Jassy	185	50	186	50
Banku hyp. galic. z wpłatą 40%	84	00	84	50
Papierni czerlańskiej	00	00	00	00
II. Listy zastawne za 100 złr.				
Tow. kred. gal. w. a. 5%	90	50	91	00
Tow. kred. gal. w. a. 4%	78	75	79	25
Banku hypot. galic. 6%	91	00	91	50
Galic. zakładu kred. włościańskiego	91	50	92	50
III. Obligi za 100 złr.				
Indemnizacyjne galic.	72	30	72	80
„ wk. Krakow.	00	00	00	00
„ ks. Bukowiń.	00	00	00	00
Pożyczki głodow. z r. 1866 po 7%	100	50	101	75
Pierwsz. kol. gal. K. L. I. em.	00	00	00	00
„ „ „ II. em.	00	00	00	00
„ „ Lw. Czern. I. emi.	00	00	00	00
„ „ „ II. „	00	00	00	00
IV. Monety.				
Dukat holenderski	5	75	5	82
Dukat cesarski	5	79	5	85
Napoleondor	9	83	9	94
Półimperjał rosyjski	9	93	10	06
Rubel srebrny rosyjski	1	86	1	91
„ papierowy „	1	57	1	58½
Banknoty polskie za 100 złr. pol.	00	00	00	00
Talar pruski srebrny	00	00	00	00
Pruskie bilety kasowe	1	81	1	82
Srebro	121	00	122	00

Towary	Korzec waży funt. wied.	Na gotowe od złr.	od cnt.	do złr.	do ct.
Pszenica	170	6	00	6	50
Żyto	160	4	00	4	30
Para Pszenicy	170	00	00	00	00
i Żyta	160	00	00	00	00
Jęczmień	140	3	50	4	00
Owies	100	2	80	3	00
Kukurudza	170	4	20	4	25
Hreczka	140	4	30	4	40
Koniczyna	180	36	00	40	00
Rzepak	150	9	00	9	50
Lnianka	150	00	00	00	00
Groch	180	4	00	4	20
Łój	100	31	00	31	50
Potaż	100	13	00	14	50
Chmiel	100	00	00	00	00
Spirytus	wiadro	11	75	12	00

Telegrafowany kurs wiedeński

z dnia 20. maja.

	A. W. złr.	A. W. ct.
Renta w papierze	61	15
Renta w srebrze	69	10
Losy z roku 1860	99	40
Akcje Banku nar.	739	00
„ Towarzyst. kred. na 200 złr. bez dyw.	278	70
Londyn 10 fnt. szterlingów	124	00
Dukat cesarskie sztuka	5	86
Srebro za 100 złr. w. a.	121	35

Wiedeń 19. maja 1869.

	Płacą złr.	Płacą ct.	Żądają złr.	Żądają ct.
Renta austrjacka notami oprocentowana	61	00	61	10
„ „ srebrem „	69	00	69	15
Oprocentowane Metaliki na wal. austr.	58	40	58	80
„ Metaliki na m. k.	00	00	00	00
„ Obl. ind. niż. austr.	93	25	93	75
„ „ „ węgierskie	80	25	81	00
„ „ „ chor. i slaw.	84	00	00	00
„ „ „ galicyjskie	71	90	72	40
„ „ „ bukowińskie	72	00	72	50
„ „ „ siedmiogrod.	76	40	76	80
L o s y.				
Obligacje gal. pożyczki głod. z r. 1866	100	50	101	00
Losy pożycz. z r. 1839 (całe)	237	00	239	00
„ „ „ 1854 po 250 złr. 4%	92	25	92	75
„ „ „ 1860 po 100 „ 5%	102	00	102	50
„ „ „ 1864 po 100 „	123	10	123	30
„ „ srebrnej z r. 1864	00	00	00	00
„ „ „ z r. 1865	00	00	00	00
„ Zakładu kredyt. po 100 złr.	165	75	166	00
„ ks. Salm	42	50	43	00
„ hr. Palfy	34	00	34	50
„ ks. Klary	37	50	38	00
„ hr. St. Genois	33	00	33	50
„ ks. Windischgrätz	22	50	23	00
„ hr. Waldstein	24	50	25	00
„ Rudolfa	15	00	15	50
Stanisławowskie po 20 złr.	27	50	28	50
Listy zastawne.				
Banku narodowego 10letn.	00	00	00	00
w monecie konw. do los.	108	00	108	50
w walucie austr.	91	75	92	25
Galic. Zakł. kred. 4%	78	25	78	75
Gal. Banku hipotecznego	90	75	91	25
Austr. Zakładu kred. ziem.	108	00	108	50
Akcje bankowe i przem.				
Banku narodowego austr.	735	00	736	00
„ anglo-austr.	318	75	319	25
Zakł. kred. dla h. i przem. po 200 złr.	276	80	277	00
Kolei półn. Ferdynanda	2330	00	2335	00
„ Karola Ludwika	217	75	217	75
„ Czerniowieckiej	185	50	186	00
„ Prior. kolei Kar. Lud. za 100 I. em.	99	25	99	75
„ „ Lw. Czern. za 100 (1867).	88	00	88	50
Kursa zagraniczne. (3-miesięczne.)				
Napoleondor	9	89½	9	90
Augsb. 100 złr. nr.	102	50	102	70
Frankf. n. M. 100	102	65	102	85
Hamb 100 mark.	90	80	90	90
London 10 fnt. st.	124	10	124	20
Paryż 100 frank.	49	30	49	35
Paryż 19. maja.				
Renta 3%	72	05	00	00

Pociągi kolei żelaznej Karola Ludwika:

Odchodzą ze Lwowa	o god. 5	minut 10	rano.
„ „	o „ 5	„ 20	wieczór.
„ z Krakowa	o „ 10	„ 20	rano.
„ „	o „ 8	„ 4	wieczór.
Przychodzą do Lwowa	o „ 8	„ 40	wieczór.
„ „	o „ 8	„ 32	rano.
„ do Krakowa	o „ 2	„ 54	popołu.
„ „	o „ 6	„ 15	rano.

Pociągi kolei żel. Lwowsko-Czerniowieckiej

Odchodzą ze Lwowa	o god. 10	m. —	rano.
„ „	o „ 10	„ —	wieczór.
„ z Czerniowiec	o „ 6	„ 25	rano.
„ „	o „ 6	„ 30	wieczór.
Przychodzą do Lwowa	o „ 5	„ —	rano.
„ „	o „ 5	„ —	rano.
„ do Czerniowiec	o „ 8	„ —	wieczór.
„ „	o „ 8	„ 14	wieczór.

Zarząd Towarzystwa Przyjaciół oświaty w Krakowie

zaprasza Pp. prenumeratorów Wydawnictwa dzieł tanich i pożytecznych drugiej serji, oraz wszystkich członków Towarzystwa Przyjaciół oświaty, na **pierwsze ogólne zebranie**, które się odbędzie w Krakowie dnia 25. maja b. r.

W dniu tym po nabożeństwie w kościele Panny Marji o godzinie 10. rozpocznie się posiedzenie w sali radnej magistratu przy placu Franciszkańskim.

Przedmioty składające porządek dzienny pierwszego ogólnego zebrania są następujące:

1. Otworzenie posiedzenia.
2. Wybór przewodniczącego.
3. Regulamin walnego zebrania.
4. Sprawozdania z czynności Wydawnictwa dzieł tanich i pożytecznych.
5. Sprawozdania z dotychczasowych czynności Towarzystwa Przyjaciół Oświaty.
6. Potwierdzenie istniejącego lub wybór nowego Zarządu.
7. Wybór komisji kontrolującej.
8. Rewizja statutu.
9. Wnioski samoistne, o ile będą stawiane przez pojedynczych członków Towarzystwa.

Karty wstępu rozdawać się będą w biurze Towarzystwa przy ulicy Wiślnej Nr. 174 I. piętro.

Szanowne Panie, które prenumerowały dzieła Wydawnictwa a które tem samem należą do Towarzystwa Przyjaciół Oświaty, mają wstęp na posiedzenia zarówno z innymi członkami Towarzystwa.

Oprócz ogólnego Zebrania odbędą się dnia poprzedniego t. j. 24. maja b. r. o godzinie 5. w sali Radnej miasta Krakowa konferencje na mocy statutu §. 2. ustępu 4., na które Zarząd Towarzystwa zaprasza szanownych prenumeratorów Wydawnictwa dzieł tanich i pożytecznych, oraz członków Towarzystwa tak rzeczywistych jakoteż uczestników. 2052 4—4

Prezes Zarządu Towarzystwa
Adam hr. Potocki.

Operacje zębów

wykonywa podpisany według najnowszego sposobu bez najmniejszego bolu za użyciem gazu zupełnie nieszkodliwego i przyjemnej woni, tlenkiem azotu lub gazem upojenia zwanego (Lust- oder Lachgas genannt) — używanego przez wszystkich znakomitych lekarzy całego Zachodu z najlepszym skutkiem, sprawdziwszy błogie skutki jego poprzód na wielu osobach własnem doświadczeniem.

Panom lekarzom i dobrodziejom cierpiącej ludzkości, którzyby się o nieszkodliwości i zbawienności tego środka przekonać chcieli, najchętniej moje usługi ofiaruję. 2113 2—3

J. Zygmunt Ujhelyi
dentysta, plac Marjacki Nr. 1

Dla dobra ogółu w celu dobroczynnym!

Ważne ogłoszenie!!!

Niżej podpisany ma zaszczyt donieść Szanownej Publiczności o swoim **wypróbowanym, absolutnie niezawodnym**, ze wszech stron najchlubniej zaleconym **cudownym środku przeciw wściekliźnie i zarazie bydła** zwanej księgosuszem.

Ubodzy, którzy pokąsani zostali przez psów wściekłych, otrzymują ów środek bezpłatnie.

Już od niepamiętnych czasów był ogólnie poszukiwany i nadzwyczajnie pożądany niezawodnie skuteczny **środek** przeciw **wściekliźnie**, lecz pomimo nieustannych badań nie zdołano znaleźć bezwarunkowo skutecznego środka. **Jednak bezwarunkowa skuteczność mego tajnego środka przeciw wściekliźnie** została nader licznemi świadectwami stwierdzoną, *tak od Dyrekcji szpitalu głównego we Lwowie*, jak od [illegible] ces. król. galic. Namiestnictwa, wskutek kuracyj wściekłizny na jedenastu osobach najpomyślniej wykonanych, jakoteż *Jego Ekscelencji Karola Moeringa, kawalera kilku orderów, c. k. Namiestnika w Tryeście* — tudzież rozmaitemi świadectwami prywatnych osób, odnoszącemi się do lat trzydziestu mej praktyki, urzędownie potwierdzonemi, z poręczeniem niezawodności tego lekarstwa — niemniej jest na mojem własnem 30letniem doświadczeniu oparty, — i dlatego też mogę z czystem sumieniem przed całym światem mój środek przeciw **wściekliźnie jako absolutnie niezawodny** ogłosić.

Środek ten przeciw wściekliźnie polega na wewnętrznem zażywaniu 3ech pastylek dla ludzi, — zaś zupełnie wyłącznie dla zwierząt na zażywaniu 3ech kulek — i cała kuracja odbywa się w jednej godzinie.

Zapobiegając fałszowaniom moich środków, ostrzegam iż jedyny i główny skład tychże znajduje się na całe Austr. Państwo pod firmą **A. Wielkopolski** Nr. 44 m. we **Lwowie**, gdzie uskuteczniają się za zaliczką pocztową wszelkie samówienia. — Na flaszeczkach jest oznaczone moje nazwisko tak w szkle jak i na pieczątce; — a ponieważ moje lekarstwo, niszcząc zaród choroby, powinno być zażyte niezwłocznie po ukąszeniu przez psa wściekłego, i to zawsze przed wybuchem 1go paroksyzmu, więc mam sobie za obowiązek zalecić Szanownej Publiczności, aby się o **odpowiedni zapas** tego koniecznie i **niezbędnie potrzebnego** lekarstwa zaopatrzyła, gdyż brak jego, a stąd zwłoka w zażuciu tegoż zagraża częstokroć utratą życia najdroższej osoby.

Równocześnie polecam Panom właścicielom większej ilości **bydła rogatego** dla ubezpieczenia się przed tak dotkliwą, z zarazy bydła wynikającą stratą, postara się o odpowiedni niezbędnie potrzebny zapas **roślinnego oleju** przeciw **Księgosuszowi**, zwłaszcza że i ta choroba równie wymaga koniecznie niezwłocznej kuracji — a podziwienia godna skuteczność tego środka jest na mojem własnem 30letniem doświadczeniu oparta.

Cena jednej dozy środka przeciw wściekliźnie wraz z maścią do ran i broszurą z wymienionemi świadectwami 3 zł. w. a. Cena jednej flaszki roślinnego oleju przeciw księgosuszowi wraz z broszurą i poręczeniem za 5letnią konserwę, równie 3 zł. w. a. Jednakże do 5ciu dóz dodaje się jedna doza bezpłatnie.

Za bezwarunkowy **pomyślny i niezawodny** skutek mego środka przeciw wściekliźnie, który bez utraty swej skuteczności przez 4 do 5 lat da się przechować, gwarantuję całym moim majątkiem.

2131 1—? **Antoni Patkiewicz.**

Wyraz wdzięczności.

Obok często powtarzających się dolegliwości kataru pęcherzowego i cierpień astmatycznych, licząc dziś 76 lat wieku, naraz uczułem atak apoplektyczny, który mnie w jednej chwili złamał gwałtownie i wstrząsł w całym organizmie. Potem nastąpiło sparaliżowanie gardła w górnej części połyku, tak że pięć dni nie byłem w stanie przyjąć jakiegokolwiek pokarmu, ani nawet łyżki wody. Stan był desperacki! Konsylium lekarskie upatrywało w najpomyślniejszym razie długotrwałą, ciężką chorobę. Trzeba było spiesznej decyzji i prędkiego ratunku. Z dobrem uprzedzeniem i z pełną ufnością oddałem się w kurację dr. Wernickiemu. Przy bardzo rozważnem, energicznem i pilnem traktowaniu tej choroby z użyciem baniek z incyzjami i elektryki przyprowadził mnie stopniowo do coraz lepszego stanu z powrotem do żywotności i pełnej funkcji sparaliżowanego organu. Stokrotne dzięki składam Ci zacny mężu, tembardziej, że nietylko jako znakomity lekarz, ale jako człowiek z sercem i uczuciem, okazywałeś się w całem Twojem postępowaniu, w ciągu mojej słabości. Niech Ci Bóg dopomaga we wszelkich Twoich zamysłach!

Lwów dnia 20. maja 1869.

2139 1—1 **Feliks Głowacki.**

Główna wygrana

250.000 zlr,

najniższa wygrana 160 zlr.

Dnia 1. czerwca 1869.

nastąpi wielkie ciągnienie przez rząd założonej i zagwarantowanej c. k. austr. pożyczki państwowej z r. 1864 w kwocie **129 milionów 983000 zlr.**

Pomiędzy 400.000 wygranemi tej pożyczki znajdują się znaczne wygrane: 20 po **250.000**, 10 po **220.000**, 60 po **200.000**, 81 po **150.000**, 20 po **50.000**, 20 po **25.000**, 121 po **20.000**, 90 po **15.000**, 171 po **10.000**, 352 po **5000**, 432 po **2000**, 783 po **1000**, 1350 po **500** itd., i **165** zlr. jako najniższa wygrana każdego losu wyciągnionego.

Żadna inna pożyczka loteryjna nie przedstawia takiej szansy wygrania, jak niniejsza, i każdemu przedstawia się możność, przy niewielkiej wkładce wygraną **250.000** zlr. pozyskać.

Jeden los z numerem serji i numerem wygrywającym kosztuje 2 zlr., 3 losy 5 zlr., 7 losów 10 zlr., 15 losów 20 zlr. w. a. w banknotach.

Łaskawe zlecenia za przesłaniem należytości szybko, sumiennie i franko uskuteczniają się; do każdego zamówienia dołącza się urzędowy plan loterji, każde żądane objaśnienie chętnie się udziela a po dokonanem ciągnieniu wykaz wygranych każdemu uczestnikowi przysyła się bezpłatnie, jak również wygrane wypłaca się bezzwłocznie. Uprasza się przeto o rychłe zgłaszanie wprost do domu handlowego 2 33 5—8

J. Breycha
we Frankfurcie n. M. Grosse Friedbergstrasse 41.

Znany powszechnie i podług zdania lekarskiego wielostronnie wypróbowany

Styryjski sok ziołowy

dla cierpiących na piersi

Dostać można zawsze w świeżym stanie po cenie 80 ct. za flaszkę.

J. Engelhofera Esencja muszkułowa i nerwowa

z aromatycznych ziół alpejskich,

Bezsprzecznie wyśmienity środek przeciw bolom reumatycznym, oczu i stawów przeciw zawrotowi głowy i bolowi krzyżów, osłabieniu nerwów i ciała, a do wzmocnienia organów płciowych za najskuteczniejszy uznany. — Cena 1 zlr.

STOMATICON, Woda do ust

Dr. Brunna, dentysty kilku c. k. zakładów w Gracu, uznana w skutek **nader licznych doświadczeń** za specyficzny środek do zagojenia rozranionych dziąseł, do usuwania cuchnącego oddechu i wstrzymania postępującego próchnienia zębów.

Cena flakoniku 88 ct.

Likier żołądkowy

Dra Krombholza.

Likier ten, przyrządzony z wzmacniających roślin, działa szczególnie skutecznie na organa trawiące, a rozgrzewając żołądek wywiera najzbawienniejszy wpływ na zdrowie. Może on być doskonałym towarzyszem na polowaniu, przy wycieczkach i w podróży. — Cena flakoniku 52 ct.

Powyższych przedmiotów dostać można prawdziwych: **we Lwowie u K. Schubutha** przy ulicy Krakowskiej, u aptekarzy **Zyg. Ruckera** dawniej Tomanka, **Mikolasza i Berlinera.** 1804 9—12

W Białej u P. Knausa; **w Bochni** u B. Fadenhechta, **w Czerniowcach** u T. Zacharjasiewicza i J. Rojańskiego, **w Jarosławiu** u I. Bajana, **w Kołomyi** u F. Zacharjasiewicza i Schai Hermana, **w Krakowie** u K. Hermana i J. Jahna, **w Rzeszowie** u J. Schaitera, **w Stanisławowie** u A. Tomanka i Spółki, **w Tarnopolu** u M. Schlifki, **w Tarnowie** u J. Jahna, **w Wieliczce** u Charskiego, **w Zaleszczykach** u J. Kodrębskiego i Spółki.

Imperial Southdown



najdoskonalszych kształtów, hodowane z uwzględnieniem największej wagi ciała i najobfitszej wydatności wełny.

Licytacja dnia 4. czerwca b. r. o godz. 2. popołudniu

przeszło 44 baranów i 20 owiec.

Pociągi odchodzące o godz. 11. rano z **Magdeburga**, o godz. 12. min. 30 z **Lipska**, o godz. 12. min. 15 z **Halle**, w dniu licytacji zatrzymują się w Gröbers.

Groebers pod Halle n. S.

2129 1—1 **Ferd. Knauer.**

L. 372/pr. 2102 3—3

Ogłoszenie konkursu.

Przy kasie król. stoł. miasta Lwowa opróżnioną jest posada kontrolora oraz likwidatora z płacą roczną 915 zł. w. a., rangą **X.** klasy dyet i z **obowiązkiem złożenia kaucji służbowej** w wysokości jednorocznej płacy.

Celem prowizorycznego obsadzenia tej posady, a na wypadek nadania takowej któremu z urzędników tutejszo-miejskich, także posady:

oficjała miejskiej Izby obrachunkowej z płacą roczną 630 zlr. i rangą **X.** klasy dyet;

oficjała kasy miejskiej z płacą roczną 472 zlr. 50 ct. w. a. i rangą XII. klasy dyet; nakoniec posady

ingrosisty miejskiej Izby obrachunkowej z płacą roczną 420 zlr. w. a. i rangą XI. klasy dyet —

rozpisuje się konkurs do dnia 30. maja b. r. Ubiegający się o te posady zechcą w terminie wyżoznaczonym wnieść swe do Rady miejskiej wystosowane podania w drodze przepisanej na ręce Prezydjum Magistratu i załączyć dowody co do uzdolnienia do służby kasowej i rachunkowej, wiadomości języków krajowych i języka niemieckiego, wieku i dotychczasowego swego zatrudnienia. Kompetujący o posadę kontrolora wykazać się winni także z możności złożenia kaucji.

Od Prezydjum Magistratu kr. stoł. miasta

Lwów dnia 7. maja 1869 r.



Mein, — das echte —

RESTITUTIONS-FLUID.

Wer dasselbe **unverfälscht** zu haben wünscht, wende sich an **mich selbst**, oder an Herrn **Gustav Ullrich** in **Wien**, Landskrongasse 1.

Preis: 1/1 Kiste, 12 Flaschen, 20 fl., 1/2 Kiste, 6 Fl., 10½ fl., 1/4 Kiste, 3 Fl., 5½ fl.

CARL SIMON, Thierarzt, Erfinder des Restitutions-Fluids und Gründer der Fluid-Heilmethode, Wien, III Bez., Löwengasse 37 A.

Das k. k. privil. Fluid des Hrn. Fr. Joh. Kwizda, Apotheker in Korneuburg, Ph. Barth in Wien, sowie alle andere — solcher Herren —, sind nur **Nachahmungen meines Restitutions-Fluids.**

Przy zbliżającej się gorętszej porze roku zwracamy uwagę Szanownej p. t. publiczności, w ogóle, a w szczególności **posiadaczy hotelów, kawiarń i traktyjerni** na **słynne w całym świecie** c. k. wyłącznie uprzywilejowane

LODOWNIE PRZENOŚNE

i metalowe pipy do musowania

wyrobu Antoniego Wiessnera, fabrykanta w Wiedniu, Wieden Hauptstrasse Nr. 60. Utrzymują się tam ciągle na składzie lodownie, które na ostatniej wystawie powszechnej w Paryżu zaszczycone zostały nagrodą.

Wszelkie lodownie, tudzież pipy do musowania reperują się i przyjmują także w zamian. 1711 12—12

PASTYLKI

UŁATWIAJĄCE TRAWIENIE

Z MLECZANU SODY I MAGNEZYI

P. BURIN du BUISSON

aptekarza, laureata cesarskiej akademii 1689 medycznej w Paryżu. 15—16

Wyborny ten środek zapisywanym jest przez najznakomitszych lekarzy Francji, przeciw rozstrojeniu funkcji trawienia żołądka i kiszek, jak np. *w bolach żołądka, w zapaleniu kiszek, w trawieniach długich, trudnych lub bolesnych, w odbijaniach, w odęciach żołądka i kiszek, w womitach następujących po jedzeniu, w braku apetytu, w opadaniu z ciała, w żółtaczce* i w chorobach wątroby i krzyża.

Dostać można: w Krakowie w aptekach p. *Brunona Miczyńskiego*; we Lwowie w aptekach pp. *Zygmunta Rukera, Berlinera i Piotra Mikolasza*, w Brodach w aptece p. *Franzoza*: w Wiedniu w składach materjałów aptecznych pp. *Raabe i Röder*, w Rzeszowie w aptece p. *Szaittera*, w Pradze w składzie materjalnym aptecznym u p. *Vszeteczky*.

W celu usunięcia nieporozumień, uwiadamia się niniejszem, że kupony od naszych listów hipotecznych nie zadawniają się stosownie do przedrukowanego na odwrotnej stronie listów hipotecznych §. 135 pierwotnych naszych statutów po upływie trzech lat, lecz stosownie do teraz zmienionego §. 135 statutów, po upływie lat **sześciu**, i że takowe dopiero po upływie tego czasu przepadają na rzecz Towarzystwa.

Lwów 15. maja 1869. 2120 1—3

C. k. uprz. gal. akcyjny bank hipoteczny

Dr. St. Bulikowski

oddający się wyłącznie chorobom dzieci,

mieszka

przy ulicy Halickiej, w domu Wgo Lewakowskiego Nr. 457½, na II. piętrze i udziela rady lekarskiej codziennie **rano od g. 11 — 12 ubogim, bezpłatnie, popołudniu zaś od godz. 3. — 4.** Podczas ostatniej godziny szczepić także będzie 2114 2—6

świeżo sprowadzoną krowianką.

Nagrodzone pierwszym medalem na powszechnej wystawie paryzkiej 1867 r.

ATMOSFERYCZNE APARATA

Clistona

do robienia w 5 minutach masła.

Skład we Lwowie u pana **Piotra Mikolascha.** 2105 1—6

Ostrzegam,

że żadnych wekslów ani skryptów nie płacę, gdyż żadnych nie wystawiałem, nie akceptowałem, nie żyrowałem, skryptów nie dawałem, i nawet za najbliższych krewnych nie płacę.

Lwów dnia 20. maja 1869.

2136 1—3 **Józef Zieliński.**

Nakładem autorki wyszły i są do nabycia we wszystkich księgarniach krajowych, **we Lwowie u Karola Wilda**

PIEŚNI POWSTAŃCZE

z r. 1863 2133 1—3

zebrane i ułożone przez

CELINĘ z ORELCA

Cały czysty dochód przeznaczony dla *Sanoczanina Syberyjczaka*.

Śpiew z towarz. fortepianu 16 str. w 8ce nut. w ozdobnej okładce cena 90 cnt.

Dla kurzących tytoń. Produkt krajowy. **Dla kurzących tytoń.**

Aromatyczne liście hawańskiego tytoniu.

Liście te napuszczane najdelikatniejszym aromatem hawańskiego tytoniu, użyte jako podkładki w pudełkach cygarowych, udzielają znajdującym się tam cygarom lub tytoniowi nawet **pośledniejszego gatunku**, już po dwóch dniach **przyjemny zapach w rodzaju hawańskiego tytoniu**, tak że nawet sami znawcy łudzą się, sądząc że palą prawdziwe hawańskie cygara. Jeden liść wystarcza do nadania zapachu 25 sztukom cygarów w ciągu dwóch dni, a z każdym liściem postępowanie takie może być **10 razy** powtórzone. Przechowywany bez użycia w papierze, liść nie traci swoich przymiotów. Niemasz przeto lepszego sposobu, by za tanie pieniądze palić z przyjemnością

Skład główny dla Niemiec i Austrji u C. Hauser. Mariahilfstrasse N. 116.

w WIEDNIU.

Wysełka na prowincję za nadesłaniem gotówki lub za pobraniem pocztowem. Cena: Paczka (zawierająca 6 sztuk) wraz z opakowaniem **1 zlr. 60 cnt. Mniej jak jedna paczka nie wydaje się.** Odprzedający otrzymają znaczne procenta. Składy urządzone będą we wszystkich krajach Austrji i Niemiec. 2123 1—1

Ogłoszenie dla posiadaczy koni.



FABRYKA chemicznych artykułów sportu G. Kriegera

w Gracu

poleca Szanownym P. T. **posiadaczom koni i gospodarzom** swe wyroby **chemicznych artykułów sportu.**

Artykuły te zostały wyszczególnione wielokrotnemi zleceniami i poświadczeniami ze strony **J. O. księcia Rohan**, fmp. ks. **Montenuovo**, głównodowodzącego w Czechach, hrabiego **Wrangla** szambelana J. k. Mości **króla szwedzkiego** i naczelnika Sportu szwedzkiego, c. k. porucznika **Teodora Webera** adjutanta jenerała broni barona **Gablenza**, hrabiego **Beli Sztaraya**, i ze strony innych mężów fachowych, jako to ze strony p. Karola Roth, Tippelta, właścicieli ujeżdżalni w Wiedniu. Poświadczenia te zamierzamy od czasu do czasu podawać do publicznej wiadomości.

Sporting Liquid I. środek nieomylny dla chowu koni, osobliwie na wzmocnienie w razie sztywności nóg, sparaliżowania, osłabienia ścięgów, reumatyzmu, osłabienia pacierza, pęciny i kolan — flaszka 1 zlr. 25 cnt.

Sorting Liquid II., specjalnie na obrzękłość nóg i zgrubienie członków — flaszka 1 zlr. 25 cnt.

Homeopatyczna kieszonkowa apteczka weterynarska ułożona przez dr. **Kriegera** w aptece V. Grablowitza w Gracu, po 6 zlr. sztuka.

Englische Physik, łut po 25 cnt. w słoikach 4łutowych; **tynktura na grudę** 1 zlr.; **Pissbolls** jedno danie 35 cnt.

Glicerynowe smarowidło na siodła czyni rzemień na siodłach i uzdach miękkim i giętkim, słoik 1 zlr.

Angielskie smarowidło na szory, od którego uprząż rzemienna nabiera pięknego, ciemnoniebieskiego nielśniącego po łysku — słoik 1 zlr.

Olej na skóry, dla utrzymania giętkości i konserwowania skóry, rzemieni i obuwia — 1 funt 75 cnt.

Czernidło na skóry, farbuje na mocno czarno, niepuszczając barwy — 2 funty 90 cnt.

Zlecenia uskutecznia za przekazem pocztowym Centralny skład rozsyłkowy

Józ. Rosenzweig,
wspólinteresant w Wiedniu Körnergasse nr. 2.

Główny skład we Lwowie u **J. Pipesa** w aptece pod „złotym lwem" przy ulicy św. Anny.

Również nabyć można: **We Lwowie** u pp. A. Mańkowskiego, F. W. Królikowskiego i J. F. Kleina Wdowy, *w Tarnowie* u p. Henryka Koyi, *w Nowym Sączu* u pp. S. Lichtmanna i W. F. A. Wielegórskiego, *w Rzeszowie* u p. Ig. Schitera i Spółki, *w Białej* u p. Józefa Knausa.

Do każdego artykułu dołączają się przepisy używania. Opakowanie ile samego kosztuje.

Dalsze składy będą urządzone. 1742 14—50

Sprzedaż hurtowna i drobiazgowa.

Najznakomitsze fabryki bielizny w Paryżu

powierzyły najw. wyłącznie koncesjonowanemu 1746 19—24

Zakładowi aukcyjnemu

w Wiedniu, Operngasse Nr. 2 naprzeciw starego i nowego teatru Opery, wielkie swe zapasy **mezkiej i damskiej bielizny** na sprzedaż. **!Zdumiewająco tanie ceny! !Wyborne gatunki! !Najgustowniejszy fason!** przewyższają wszystko co dotąd istniało w podobnym rodzaju. Dyrekcja tegoż pozwala sobie zwrócić uwagę na tę nadzwyczaj korzystną sposobność kupna bielizny, zwłaszcze **całkowitych wypraw.**

Koszule mezkie kolorowe, z najlepszego perkalu, 1 sztuka zlr. 1.50, 1.80, 2, 2.50, do 3.
Koszule mezkie z dobrego shirtingu, piękne przody, 1 sztuka zlr. 1.50, 1.80, 2, 2.50 do 3.
Koszule mezkie z najcieńszego shirtyngu, z cienkim przodem batyst. 1 sztuka zlr. 3.50, 4, 4.50 do 5.
Koszule mezkie z najcień. shirt. z przod. batyst. ręcz. haft. 1 sztuka zlr. 4, 4.50, 5 do 6.
Koszule mezkie z czystego płótna, najlepszego gatunku, 1 sztuka zlr. 2, 2.25, 2.50, 3, 3.50, 4 do 5.
Koszule mezkie z czystego lnianego batystu, z przepysznemi przodami, 1 sztuka zlr. 5.50, 6, 6.50, 7.
Kalesony mezkie niemieckiego, węgierskiego i francuzkiego kroju, z dobrego rumburgskiego płótna, 1 sztuka zlr. 1.20, 1.50, 1.75, 2 do 2.50
Koszule damskie z najlep. czyst. płótna, gładkie i marszcz. 1 sztuka zlr. 1.25, 1.75, 2 do 2.50.
Koszule damskie, haft. z najcień. lnianego bat., według najnow. wzor. 1 sztuka zlr. 3, 3.50, 4 do 4.50.
Koszule damskie z pięknem koronkowem obszyciem i haftem. 1 sztuka zlr. 4.50, 5, 5.50 do 6.
Koszule damskie nocne z cienk. płótna, piękn. kroju, 1 sztuka zlr. 4, 4.50, 5, 5.50 do 6.
Gorsety z cienkiego shirtyngu, z bogatym haftem, 1 sztuka zlr. 1.50, 2, 2.50, 3.50, 4.50 do 5.
Majtki damskie z najcieńszego shirtyngu, haftowane, zlr. 1.10, 1.40, 1.70, 2, 2.50 do 3.
Spodnice z perkalu, w kliny krajane, z wolantami i bogato haft. wstawkami, krotkie zlr. 1.50, 2, 2.50, 3, 4, powłoczyste zlr. 2, 2.50, 3.50, 4.50 do 6.

Skład fabryczny prawdziwych rumburgskich chustek do nosa ½ tuzina zlr. 1, 1.20, 1.50, 2, 2.50, 3 do 4.
Belgijskie batystowe chustki do nosa ½ tuzina zlr. 2, 2.50, 3, 3.50, 4 do 5
Płócienne obrusy w deseń na 6 osób zlr. 5, 6, 7; na 12 osób zlr. 10, 12, 15 do 20.
Płócienne ręczniki w deseń ½ tuzina zlr. 2.25, 2.50, 3, 3.50, 4 do 5.
50-łokciowa sztuka weby rumburgskiej zlr. 20, 22 do 25; sztuka 53-łokciowa zlr. 28, 30 do 35.
50-łokciowa sztuka weby belgijskiej batystowej zlr. 28, 30, 35, 40 do 50.

Przesełki za pobraniem pocztowem lub za gotówką we wszystkich kierunkach wykonywują się szybko i niezawodnie; przy zamówieniu koszul mezkich uprasza się o podanie objętości szyi.

Przy zamówieniach na 30 zlr. dodaje się pół tuzina cienkich batystowych chustek **bezpłatnie.**

Przy zamówieniach na 60 zlr. jeden obrus w deseń na 6 osób **bezpłatnie.**
„ „ „ 100 „ „ „ „ „ 12 „ **bezpłatnie.**

W takim samym stosunku przy zamówieniach większych dodają się bezpłatne dodatki.

Zakład aukcyjny w Wiedniu. Operngasse Nr. 2.

Sprzedaż hurtowna i drobiazgowa

Wydawca: Witalis W. Smochowski. Właściciel: Jan Dobrzański. Redaktor odpowiedzialny: Platon Kostecki. Drukiem Kornela Pillera.